Redakcja Karola 2 — telefony: 138-28, 102-28
Administracja Karola 2, telefon 182-48.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
prenumerata z 2 książkami miesięcznie 3 zł. 80 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 224

Łódź, niedziela 14 sierpnia 1932 r.

Próba sił skończyła się porażką Hitlera.

Dramatyczny przebieg audjencji u Hindenburga.

Papen nadal pozostaje u steru rządów.

BERLIN, 14 sierpnia. (Tel. specj. „Echa") — Wizyta Hitlera u kanclerza Papena nie doprowadziła

do żadnego rezultatu.

Kanclerz Papen zaproponował Hitlerowi wicekanclerstwo i trzy teki w swoim gabinecie, ale Hitler zażądał oddania mu urzędu kanclerza. Wobec tych różnic wizyta skończyła się bez rezultatu.

Wieczorna prasa berlińska

szeroko omawia niepowodzenie tej próby „Berliner Hageblatt" podkreśla w artykule p. t. „Bez porozumienia" że Hitler odrzucił wszystkie projekty kompromisowe, zdążające do wciągnięcia go do obecnego rządu.

„Abend" zatytułował swój artykuł wstępny:

„Hitler chce wszystko"

i wypowiada się przeciwko podszeptom nacjonalistów stworzenia rządu prezydjalnego, jako sprzecznego z konstytucją.

„Tempo": Próba Hitlera rozstrzygnięcia sytuacji poza parlamentem

skończyła się fiaskiem.

„Lokal Anzeiger": żądania Hitlera idą stanowczo za daleko, to też nie dziw, że Papen ich nie mógł przyjąć. Trudno było się zgodzić na to, aby oddać całkowitą władzę w ręce hitlerowców.

Hitlerowski „Angriff", który coprawda był już w druku przed zakończeniem obrad, pisze: Jeżeli nam nie oddadzą władzy tą drogą, **zdobędziemy ją inną.** Każdy zgniły kompromis odrzucamy zgóry.

„Börsenzeitung" przewiduje, że teraz walka przeniesie się na teren parlamentarny, gdzie hitlerowcy przejdą

do najostrzejszej opozycji

wobec obecnego rządu.

BERLIN, 14 sierpnia (Tel. specj. „Echa") — O godzinie 4.15 po południu został Hitler przyjęty na audjencji u prezydenta Rzeszy Hindenburga w obecności az losy powierzonej jego pieczy ojczy trwała dwadzieścia minut miała dramatyczny przebieg.

Hindenburg wezwał Hitlera, aby wstąpił do obecnego rządu Rzeszy, względnie wydelegował w swojem imieniu swoich przedstawicieli.

Hitler z butą zażądał oddania sobie całej władzy w państwie. Sędziwy prezydent podniesionym głosem

odrzucił to żądanie,

stwierdzając, że poczucie odpowiedzialności za losy powitrzonej jego pieczy ojczyzny i głos własnego sumienia na to mu nie pozwala.

Hitler natychmiast opuścił gabinet prezydenta.

BERLIN, 14 sierpnia. — Prezydent Hindenburg wyjechał wczoraj wieczorem z Berlina do Neudeck celem kontynuowania swego urlopu wypoczynkowego.

Świadczy to o tem, że Hindenburg uważa całą sprawę Hitlera za ostatecznie załatwioną.

Drugi fenomen japoński.



14-letni Japończyk Kitamura, zwyciężył na 1500 m. mistrza olimpjady Crable (Ameryka i mistrza świata Tarresa (Francja)

Tragedja miłosna we Lwowie.

Dwa trupy w mieszkaniu szofera.

LWÓW, 14,8 Wczoraj mieszkańcy domu przy ul. Kochanowskiego 64

usłyszeli dwa wystrzały,

dolatujące z mieszkania Abrahama Komarina, współwłaściciela składu, zajmującego 2 pokojowe mieszkanie w tej kamienicy. Prócz Komarina, którego żona z dziećmi bawi na letnisku, przebywał w mieszkaniu sublokator Michał Kossak, szofer -mechanik, który przed miesiącem podnajął jeden pokój.

Jedna z sąsiadek przez okno na ganku zajrzała do pokoju zajmowanego przez Kossaka.

Z najwyższem przerażeniem natychmiast odskoczyła od okna, bowiem ujrzała leżące na podłodze w ubraniach

2 trupy

pod rozpiętym parasolem, przyczem paliła się lampa sufitowa. Były to trupy Kossoka i jakiejś młodej rudej dziewczyny, obok której leżał rewolwer. Kobieta ta natychmiast zaalarmowała policję, a w kilka min. później udał się na miejsce kierownik wydziału śledczego kom. Mika. oraz zjawili się funkcjonarjusze I kom. PP. Tłumy publiczności zaległy cały chodnik. Kossak liczył 25 lat, i pochodził z Drohobycza. Jego towarzyszka, której nazwiska nie zdołano do tej chwili ustalić, ma być również z Drohobycza, z zawodu manikurzystka, znana w okolicy ulicy Kochanowskiego jako „panna Hela".

Według opowiadania sąsiadów, Kossak ze swą narzeczoną Helą znał się od lat 4. Wczoraj wieczorem przybyła Hela w odwiedziny do Kossaka i pozostała u niego przez całą noc. Rano p. Komarin wyszedł ze sklepu i pozostawił oboje jeszcze w ich pokoju. Co zaszło między kochankami, narazie niezostało jeszcze ustalone, jak również nie zostało stwierdzone, czy Kossak najpierw zastrzelił narzeczoną, a potem odebrał sobie życie, czy też narzeczona jego zamordowała, a potem popełniła morderstwo.

Ta druga okoliczność jest prawdopodobna, albowiem rewolwer leżał przy zwłokach manikurzystki.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, ustalono nazwisko narzeczonej Kossaka. Jest nią manikurzystka Helena Pawliszczakówna, licząca lat 21, zam. przy ul. Szeptyckich. Sędzia śledczy wydał zarządzenia po dokonaniu oględzin, odstawienia zwłok do instytutu medycyny sądowej.

Wzlot Piccarda do stratosfery.



Król i królowa belgijska przed startem na lotnisku Dübendorf koło Zurychu. Od lewej strony ku prawej: Max Cosyns, asystent Piccarda, król Albert belgijski, królowa Elżbieta (siedzi), prof. Piccard (w gondoli) Żona prof. Piccarda. (Szczegóły w str. 2-giej.)

Student medycyny fałszerzem recepty.

Sensacyjne aresztowanie w Wilnie.

WILNO, 14,8 Wczoraj aresztowany został pod zarzutem sfałszowania recepty lekarskiej, oraz podpisu lekarza, student wydziału medycznego USB. w Wilnie Arkadjusz Domański, zamieszkały przy ulicy Sióstr Miłosierdzia nr. 16.

Okoliczności przy jakich nastąpiło aresztowanie Domańskiego przedstawiają się następująco:

We środę wieczorem do apteki Jundziłła wstąpił jakiś przyzwoicie ubrany jegomość i zażądał

większej dawki morfiny,

przedstawiając receptę doktora Epsztajna, zamieszkałego przy ul. Zawalnej nr. 28. Aptekarzowi recepta wydała się podejrzaną Jednak nie dał on tego znać po sobie i wyszedłszy do sąsiedniego pokoju porównał przedstawioną mu przez nieznanego nabywcę receptę z inną receptą tegoż lekarza będącą w aptece.

Porównanie charakterów pisma upewniło aptekarza, że się nie omylił i że recepta, oraz podpis lekarza zostały podrobione.

Chcąc wyjaśnić sprawę, aptekarz poprosił nabywcę by zaczekał chwileczkę, poczem powiadomił komisarjat policji skąd niezwłocznie wydelegowano policjanta celem zatrzymania podejrzanego okaziciela sfałszowanej recepty.

Dotychczas nie zostało wyjaśnione czy zatrzymany Domański sam podrobił receptę czy też podrobioną receptę otrzymał od trzeciego osobnika. Nie wyjaśniono również czy ma się w danym wypadku do czynienia z nałogowym morfinistą czy też zatrzymany Domański usiłował nabyć morfinę w celu odsprzedania innym nałogowcom.

Zatrzymanego Domańskiego osadzono narazie w areszcie centralnym do dyspozycji władz sądowo -śledczych. Dalsze dochodzenie w tej sensacyjnej sprawie trwa.

Spokojna postawa policji

zapobiegła rozlewowi krwi.

Opór chłopów przeciwko licytacji.

NOWY SĄCZ, 14,8. (Pat) Na tle ściągania przymusowego należytości asekuracyjnych od nieruchomości, doszło we wsi Stare Bystre do wielkiego zajścia. Egzekutor w asystencji posterunkowego usiłował zabrać wóz u jednego z zaległych płatników. Wtedy zebrał się tłum ludzi, który przybrał tak groźną postawę, że musiano zajęcia zaniechać. Gdy nazajutrz pod ochroną posterunkowych udano się ponownie po wóz, otoczył policję tłum, złożony z około 200 osób, który obrzucił policję kamieniami, przyczem jeden z posterunkowych został ugodzony kamieniem. Wówczas policja we własnej obronie zrobiła użytek z broni palnej, oddając szereg strzałów które atoli nikogo nie raniły.

Dopiero aresztowanie przywódców zajścia zdołało przywrócić porządek.

Sensacyjny proces rozpocznie się w listopadzie.

Trzy tomy sprawy Gorgonowej

wpłynęły do sądu krakowskiego.

Kraków, 14 sierpnia. — Do tutejszego sądu nadeszły z Warszawy trzy tomy akt sprawy Gorgonowej. Akta te w przyszłym tygodniu skierowane będą do prokuratora, poczem wrócą do sądu i wyznaczona zostanie rozprawa.

Ponieważ na wrzesień i październik

wokanda już jest pełna,

termin sprawy Gorgonowej będzie wyznaczony na listopad. W przyszłym tygodniu zostanie wyznaczony skład trybunału i wylosowani będą sędziowie przysięgli.

Przewodnictwo obejmie wiceprezes sądu okręgowego dr. Hubl.

Zjazd Legjonistów w Gdyni.

Nabożeństwo żałobne za poległych.

Gdynia, 14 sierpnia. — Ulice i domy z okazji Zjazdu Legjonistów zostały udekorowane odświętnie. Przez cały dzień przybywały liczne wycieczki z całego kraju. Pociągiem warszawskim przybył zarząd główny Związku z prezesem Sławkiem na czele. Przybyłych powitał komisarz rządu Zabierzowski, dowódca floty Unrug wiceminister Składkowski, komitet zjazdu z dr. Dziadoszem na czele i inni.

Z zarządem Związku przybyli do Gdyni delegat finlandzkiej gwardji narodowej oraz prezes FIDAC-u pułkownik White w towarzystwie generała Góreckiego.

Poczet sztandarowy przeprowadził sztandary do gmachu Żeglugi Polskiej. Wszyscy uczestnicy zjazdu wzięli udział w nabożeństwie za poległych członków legjonistów i peowiaków.

Zuchwały napad rabunkowy

na 80-letnią staruszkę.

GNIEZNO, 14.8. Około godz. 1 w nocy dwóch zamaskowanych bandytów włamało się w Wierzycach, pow. gnieźnieńskiego, do mieszkania 80 letniej p. Hoffmanowej, Bandyci wdarli się do mieszkania

przez okno,

które wybili. teroryzowali staruszkę groźbą uśmiercenia i zmusili ją do wydania im całej posiadanej gotówki w kwocie 49 zł. Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Pierwsze oryginalne zdjęcie

ze stłumionej rewolucji hiszpańskiej.



Odprowadzenie powstańców, schwytanych podczas próby owładnięcia min. komun.

Następny numer „Echa"

ukaże się we wtorek o normalnej porze.

Próżny wysiłek bohaterskiego aplikanta.

Skok w płomienie po nieobecne dziecko.

Czortków, 14,8 Z nieustalonych dotych czas przyczyn wybuchł pożar w domu Naści Dębickiej w Zwiniaczu (pow. czortkowskiego), w czasie nieobecności domowników.

Ogień objął momentalnie wszystkie sąsiednie zabudowania. Wśród obecnych przy pożarze znajdował się aplikant adwokacki, Mgr. J. Syrota, który na wieść iż w płonącym domu pozostawione

zostało jedno z dzieci

Dębickiej, wpadł do płonącego mieszkania by uratować dziecko. W międzyczasie jednak dziecko znaleziono na sąsiedniem podwórzu.

Mgr. Syrota miał jednak już odcięty od wrót, gdyż spadające belki zatarasowały drogę do drzwi i okien. Zdołał on wydostać się nazewnątrz, doznał jednak ciężkich poparzeń na całem ciele. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala w Czortkowie.

Tragiczna śmierć wieśniaka.

bińskiego, 4) Grażyna kl. W. Jaśkiewicza, 5) Rebus og. L. Schweitzera, 6) Zeppelin og. L. Dydyńskiego, 7) Laturka kl. E. Grzybowskiego

Gonitwa IV. Nagroda 3000 zł. dla 2 let. og. I kl. Dystans 1200 mtr. 1) Markiza III kl. A. Lipskiego, 2) Etincelle kl. L. Morzyckiego, 3) Jeanette III kl. L. Dydyńskiego, 4) Tęcza II kl. W



Włoch Marzi — zwycięzca olimpijski w szermierce na florety.

Gonitwa VII Nagroda 1500 zł. [illegible] mtr. 1) Mameluk og. st. hr. Korzbok-Łąckiego. 2) Indra kl. L. Studzińskiego, 3) Chevalier og. st. „Chrzczonów". 4) Kapitol Grona Oficerów 10 pułku Ułanów, 5) Grisette kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego, 6) Harriman og. W. Bobińskiego. 7) Gamelong og. L. Schweizera, 8) Lorenzo Loto og. A. Mieczkowskiego, 9) Shicka kl. E. Kownackiego i Ulejskiego, 10) Cudem Cudów kl. B. Piramidowa, 11) Adam og. L. Dydyńskiego i Strzeleckiego.

Nasi faworyci:

1) Pengő, Bambino.
2) Harriman, Lovelace.
3) Ugly Princ, Grażyna, Hajduk II.
4) Etincelle, Bernina.
5) As Coeur, Lu Friborn, Valibal.
6) Łańcut, Figiel II, Gryf.
7) Grisette. Kapitol, Cudem Cudów.

Bilans Banku Polskiego

za pierwszą dekadę sierpnia.

Warszawa, 14 sierpnia. — Zapasa złota za pierwszą dekadę sierpnia zmniejszył się o 4 miljony 463.000 złotych. Pieniądze i należności zagraniczne, policzone do pokrycia wzrosły o 5 miljonów złotych, niezaliczonych zmalały o 3 miljony 370000 złotych. Pokrycie biletów i natychmi płatnych zobowiązań wynosi 38,6 proc.

Najlepszy gimnastyk świata.



Węgier Pelle zdobył na olimpjadzie dwa złote medale — jeden za ćwiczenia wolne drugi za ćwiczenia na drążku.

P. Prezydent wyjechał

na uroczystości jasnogórskie.

Warszawa, 14 sierpnia. — P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Spały, skąd dzisiaj przybędzie do Częstochowy, celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych Cudownego Obrazu.

W imieniu rządu w uroczystościach bierze udział minister oświaty Jędrzejewicz.

Zagroda włościańska.

spłonęła doszczętnie.

Sieradz, 14 sierpnia. — We wsi Ściślowice, gminy Charłupia Mała, powiatu sieradzkiego, wybuchł ubiegłej nocy pożar w zagrodzie niejakiego Szczepana Wilczewskiego. Ogień powodowany wiatrem zaczął się przerzucać na sąsiednie zagrody, zagrażając całej wsi. Straży ogniowej udało się jednak niebezpieczeństwo zażegnać i po kilkugodzinnej akcji pożar zlokalizować. Cała zagroda Wilczewskiego, wraz z inwentarzem żywym i martwym

poszła z dymem.

Straty sięgają wysokości 15.000 złotych. Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komendant policji powiatowej w Sieradzu.

Wizyta dziennikarza łotewskiego w Łodzi.

Łódź, 14 sierpnia. — Bawił w Łodzi dziennikarz łotewski, p. Rudolf Hartmanis redaktor dziennika „Kuldigas Balss" w Goldyndze (Kurlandja), podejmowany przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkich.

Red. Hartmanis zapoznał się z urządzeniami, instytucjami, placówkami przemysłowemi i kulturalnemi naszego miasta.

Pełen uznania i podziwu dla miasta polskiej pracy red. Hartmanis, udał się do Częstochowy, celem wzięcia udziału w Jasnogórskich uroczystościach jubileuszowych.

Ładunek śrutu w piersi koniokrada.

Udaremniony występ zamaskowanych opryszków.

Wieluń, 14 sierpnia. — Ubiegłej nocy do zagrody Józefa Klimka(zamieszkałego we wsi Witkowice, powiatu wieluńskiego, dostało się trzech zamaskowanych opryszków, którzy

przeciąwszy sztabę żelazną

w drzwiach stajni usiłowali wyprowadzić cztery konie. W ostatniej chwili, gdy złoczyńcy wyprowadzali konie jeden z nich zarżał. Jrzebudzony Klimek wyjrzał przez okno, a widząc złodziei, pochwycił fuzję i wybiegł na podwórze. Złoczyńcy widząc uzbrojonego wieśniaka zarzucili go

gradem kul rewolwerowych.

Wszystkie kule jednak chybiły. Klimek odpowiedział również strzałami z innym jednak skutkiem, bowiem jeden z koniokradów ugodzony ładunkiem grubego śrutu w klatkę piersiową padł na ziemię. Widząc broczącego w kałuży krwi kolegę pozostali dwaj złodzieje puścili konie i rzucili się do ucieczki. Zaalarmowana wiadomością o zuchwałym napadzie policja przewiozła ciężko rannego opryszka do szpitala. Postrzelonym okazał się niejaki Antoni Ratajczyk, zamieszkały we wsi Gontowice, pod Wieluniem. Przy łóżku rannego koniokrada wystawiono posterunek.

Smutny koniec umysłowo-chorego.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 sierpnia. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu domu przy ulicy Lutomierskiej 72 powiesił się na tak zw. trzepaku do wieszania bielizny 28-letni Jan Bintera, umysłowo chory niewiadomego miejsca zamieszkania. Zwłoki desperata przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

— Na ulicy Pomorskiej spadł z wozu odnosząc wstrąs mózgu Michał Kuleczko, woźnica, zamieszkały we wsi Stoki, pod Łodzią. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

W bójce przy ulicy Rokicińskiej 37 został dotkliwie poturbowany Edward Betcher, zamieszkały w tymże domu. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Karolewskiej 3/5 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy esencji octowej 31-letnia Stefanja Chojnacka bezrobotna. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Chojnacką w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

— W bójce przy ulicy Limanowskiego i Tepera zostali pokłuci nożami 28-letni Antoni Wiśniewski, niewiadomego miejsca zamieszkania i Kazimierz Berent, zam. przy ulicy Wolnej 14. Pomocy udzielił im lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Znęcanie się nad chłopcem.

Konin, 13 sierpnia. — Około godziny 7 wieczorem 12-letni Stanisław Maciaszek, zamieszkały w osadzie Władysławów, pod Koninem, przechodząc dzielnicą żydowską zajrzał wiedziony ciekawością, do żydowskiego domu modlitwy. W tejże chwili przyskoczyło do chłopca kilku osobników, pochwycili chłopca i wciągnąwszy go do domu modlitwy, zaczęli się nad nim znęcać w nieludzki sposób. Świadkiem całego zajścia był inny chłopiec, pilnujący znajdującego się obok domu modlitwy sadu owocowego. Chłopiec ów niezwłocznie zaalarmował przechodniów. Z trudem wyrwano z rąk rozwydrzonych napastników poturbowanego chłopca, pobitego do krwi.

Zaalarmowana o powyższem policja zatrzymała kilku sprawców pobicia, których przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Wyścigi motocyklowe i kolarskie w Helenowie.

Klub Sportowy „Union-Touring" organizuje jutro 15.8 o godz. 8-ej wiecz. na placu sportowym w „Helenowie" wyścigi motocyklowe i kolarskie na torze żużlowym i betonowym. W programie wyścigów motocyklowych na torze żużlowym przewidziany jest dalszy ciąg wyścigów o „Wielką Nagrodę „Helenowa".

W wyścigach motocyklowych na torze betonowym wezmą udział najlepsi torowcy naszego miasta.

Dla kolarzy z Einbrodtem, Paulem i Raabem na czele przewidziany jest m. in. bieg półdysansowy, który ze względu na dobrą formę zawodników, jaką wykazali w ub. tygodniu w walce z mistrzami Austrji, niewątpliwie będzie nielada sensacją.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W r. 1929 wydziały administracyjne magistratu liczyły 3.190 urzędników i 4.601 robotników, instytucje autonomiczne urzędników 2.436 i robotników 9.446, w r. 1930 wydziały administracyjne — urzędników 3.574, robotników 4.711, instytucje autonomiczne — urzędników 2.354, robotnikow 9.301. W roku 1931 wydziały administracyjne— urzędników 3.772, robotników 4.750, instytucje autonomiczne — urzędników 2.160, robotników 8,845. Ogółem miasto zatrudniało w roku 1929 — 5626, w r. 1930 — 5,928, w r 1931 — 5,932 urzędników, robotników zaś w r. 1929 — 14.047, w r. 1930 — 14.012 i w r. 1931 — 13.595. Dane te wskazuią, że w porównaniu z r. 1930 ogólna liczba pracowników miejskich zmniejszyła się w r. 1931. Zmniejszenie dotyczy wyłącznie personelu urzędniczego w przedsiębiorstwach miejskich i spowodowane jest skutkiem przeprowadzonych zarządzeń reorganizacyjnych lub oszczędnościowych.

* * *

Roboty przy budowie warszawskiego węzła kolejowego posuwają się naprzód w nader przyśpieszonem tempie. Oto już w połowie sierpnia nastąpi rozstrzygnięcie przetargu na budowę południowej ściany dworca Głównego, kondygnacja dolna od strony peronów między ul. Poznańską i Pankiewicza. Ma to być jedna ze ścian przyszłego olbrzymiego dworca centralnego. Obecnie wykonywane są roboty fundamentowe pokrycia tunelu na wschód od przyszłego dworca centralnego pod budynek tymczasowego dworca, który musi być wykończony przed uruchomieniem linji średnicowej. Już w końcu sierpnia zostaną ukończone roboty ziemne przy budowie pierwszych czterech torów nowego dworca Głównego. Jak z tego wynika już niezadługo będziemy korzystać z idealnych urządzeń, nawskroś nowoczesnego węzła kolejowego, który nareszcie otrzyma stolica, stojąca pod tym względem na dość pośledniem miejscu.

* * *

Teatr „Nowy Ananas" wystąpił z premjerą świetnego programu pod tyt. „Z Powiśla na Riwierę", w której centralne miejsce zajmuje pełen humoru skecz pióra osobistego sekretarza Poli Negri p. Brodzińskiego pod tyt. „Pola Negri i Mama Gri-Gri".

Zagadkowa śmierć pijaka.

Smutny koniec nocnej awantury.

Z Wilna donoszą:

Policja powiatowa w Oszmianie prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie zagadkowej śmierci mieszkańca miasteczka Holszany Kazimierza Zakrzewskiego.

Okoliczności tej sprawy przedstawiają się następująco:

O godzinie 10 wieczorem jeden z przechodniów natknął się na placu rynkowym na leżącego na ziemi bez oznak życia mężczyznę. Z ust i nosa nieznajomego

sączyła się jeszcze krew.

O odnalezieniu nieprzytomnego człowieka powiadomiono niezwłocznie posterunek policji w Holszanach.

Według oświadczenia lekarza zgon mógł nastąpić na skutek nadmiernie spożytego alkoholu lub naskutek anewryzmu serca. W toku pierwiastkowego dochodzenia stwierdzono, iż zmarłym jest niejaki Kazimierz Zakrzewski, mieszkaniec Holszan Wyniki dalszego dochodzenia ustaliły szereg nowych okoliczności, z których powstało przypuszczenie, że Zakrzewski zmarł nie naskutek anewryzmu serca

lecz został zabity.

Ustalono również iż tegoż dnia zmarły w towarzystwie niejakiego Michała Dokurno i Zygalskiego Feliksa spędził dłuższy czas w restauracji gdzie spożył większą dozę alkoholu. Po wyjściu z restauracji Dokurno poszedł w innym kierunku, zaś Zakrzewski wraz z Zygalskim udali się pod okno Owsieja Rudnika i zaczeli pukać żądając od Rudnika by pożyczył im latarki, rzekomo w celu odnalezienia zgubionej przez Zygalskiego czapki. Otrzymawszy odmowną odpowiedź awanturnicy

powybijali szyby

w mieszkaniu Rudnika. Przestraszeni domownicy sądząc, że mają do czynienia z bandytami podnieśli alarm. Krzyki te zwabiły sąsiadów, którzy rzucili się na awanturników usiłując ich pobić. Przestraszony Zybalski zbiegł tracąc z oczu Zakrzewskiego, którego nieco później znaleziono martwego na placu rynkowym. Oględziny zwłok stwierdziły, że na zwłokach

widnieją ślady pobicia.

Tajemnicę śmierci Zakrzewskiego wykaże niewątpliwie sekcja zwłok oraz wyniki dalszego dochodzenia, prowadzonego przez komendę powiatowa w Oszmianie.

KRATECZKI.

Wybryk na poczcie.

Obrażony urzędnik.

Poczta to jest dziwne urządzenie. Wrzuca się list do skrzynki, szepnie w otwór skrzynki pocztowej: „Kraków", „Warszawa", „Lwów" i list już sam wie, dokąd ma pojechać. To jest bardzo sprytnie urządzone. Tylko, że czasami skrzynka się myli i wysyła list gdzieindziej. Np. list wrzucony do skrzynki pocztowej w Gdyni, zaadresowany do Łodzi często jeździ przez omyłkę do Poznania i stamtąd dopiero okrężną drogą przybywa do Łodzi.

Ale bywa i gorzej. Człowiek niefachowy, słowem laik, sądzićby mógł, że list wysłany z Łodzi do odległych o kilka kilometrów Chocianowic (przy Rudzie Pabjanickiej), zawędruje do adresata w ciągu, dajmy na to, trzech dni. Wziąwszy pod uwagę, że tramwajem podmiejskim jedzie się do Chocianowic 15 czy 20 minut, wzięcie trzech dni na przejazd listu nie jest ostatecznie tak mało. Tymczasem okazuje się, że zamało, bo taki list idzie 7 dni i przytem trzeba jeszcze dopłacić listonoszowi 20 groszy za drogę, czy za doręczenie. Bo list z Łodzi do Chocianowic nie może iść taką normalną drogą wobec faktu, że kawałek Chocianowic należy do powiatu łódzkiego, a kawałek do łaskiego. Niezmiernie skomplikowane są z tego powodu drogi takiego listu i mój mały umysł nie jest w stanie tych komplikacji objąć i spamiętać.

Te i inne względy powodują, że piszę listów bardzo mało i bardzo niechętnie. Bo przecież pisanie listów jest w gruncie rzeczy w wielu wypadkach nonsensem. Człowiek pisze na kilku stronach gęstem pismem, że u niego nic nowego, a co słychać u ciebie, kiedy masz urlop, dokąd jedziesz, ja nie jadę nigdzie, więc się w tym roku nie zobaczymy, babcia trzyma się nieźle, moje zdrowie bez zmiany, a co robi Marynia (kogo to obchodzi, co robi Marynia?) i t. d. i t. d. Tymczasem byłoby znacznie prościej i taniej nawet wysyłać raz do roku do wszystkich takich przyjaciół i znajomych depeszę:

— Nic nowego. Tadek, czy tam Antoś, Irka lub Jadzia. I sprawa byłaby załatwiona bez zawracania głowy sobie i innym, straty czasu na pisanie i bez zabierania czasu urzędnikom pocztowym, którzyby mogli przecież tymczasem robić wiele innych pięknych rzeczy, jak np. pić spokojnie herbatę i t. d.

PRZY OKIENKU.

Herman Gutman przybył dnia 8 kwietnia r. b. dla załatwienia jakiejś sprawy do urzędu pocztowego w Aleksandrowie. W pewnym momencie między urzędnikiem Jurewiczem, a Gutmanem wynikła sprzeczka, w czasie której Gutman wykrzyknął pod adresem urzędnika:

— Ty smarkaczu!

Tym okrzykiem Jurewicz poczuł się obrażony zawezwał posterunkowego, który spisał protokół.

W wyniku zajścia Sad Grodzki skazał Hermana Gutmana na 40 złotych grzywny lub 8 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Oszust o trzech nazwiskach.

Samozwańczy agent Instytutu wydawniczego.

Ze Stanisławowa donoszą:

Od dłuższego czasu grasował na terenie województwa stanisławowskiego jakiś osobnik, który legitymując się sfingowanem zaświadczeniem Instytutu Wydawniczego Bibljoteka Polska Spółka Akcyjna w Warszawie ul. Nowy Świat L. 23 odwiedzał mieszkańców miast i pobierając zadatki które sobie przywłaszczał równocześnie wypełniał zamówienia na książki, których naturalnie

nigdy nie dostarczał.

Oszust zdołał w ten sposób naciągnąć kilkadziesiąt osób na poważne kwoty. Wreszcie Wydział Śledczy w Stanisławowie aresztował oszukańczego ajenta w osobie Izydora Pinkasa vel Wilhelma Sobl[illegible] vel Wilhelma Landaua. Osobnik ten występował w każdem mieście pod innem nazwiskiem.

W toku dochodzeń okazało się, że Landau dopuszczał się oszukańczych praktyk także na terenie Lwowa, gdzie zdołał naciągnąć

szereg osób ze świata naukowego.

Wydział Śledczy we Lwowie otrzymał fotografję przebywającego w areszcie stanisławowskim Landaua i za pośrednictwem prasy zwrócił się do poszkodowanych o zgłoszenie się w Wydziale Śledczym przy ul. Kazimierzowskiej 30 celem rozpoznania go z fotografji.

—x:o:x—

Straszny grób bezrobotnego.

Zasypany poszukiwacz „dzikiego" węgla.

Z Sosnowca donoszą:

W poszukiwaniu za węglem w dzikiej kopalni ,położonej na polach w Lędzinach zasypany został na głębokości 23 metrów bezrobotny Paweł Wadas z Ławek koło Lędzin.

Wadas w czasie, gdy znajdował się na wspomnianej głębokości, a nie natrafiwszy jeszcze na węgiel, w dalszym ciągu dobywał się do głębiny gdy naraz w szybie tym na wysokości 14 m. wskutek załamania się drzewa i oszalowania szybu runeła w głębinę masa ziemi i piasku i całym ciężarem zasypała będącego na dnie szybu Wadasa.

Powiadomiona o wypadku kolumna sanitarna kopalni „Piast" w Lędzinach przystapiła niezwłocznie do akcji ratunkowej. Mimo nadludzkich wysiłków kolumny,

Wadasa dotychczas nie wydobyto.

Prace nad wydobyciem Wadasa są niezmiernie utrudnione, gdyż ziemia w dalszym ciągu obrywa sie i uniemożliwia wydobycie zasypanego. Do wczoraj rana kolumna ta, która pracuje bez przerwy zdołała jedynie częściowo odgrzebać zasypanego, gdyż pokrzyżowane w szybie belki i deski uniemożliwiaja tę prace.

Profanacja grobów wojennych.

Rozrzucone czaszki i piszczele.

Ze Szczerca donoszą:

O cztery kilometry od Szczerca leży wieś Budów, a na skraju tamtejszego lasu znajduje się cmentarz, obejmujący kilkanaście grobów wojskowch, oznaczonych kamiennemi słupkami, które zastępują nagrobki. W mogiłach tych spoczywają zwłoki żołnierzy austrjackich i rosyjskich, którzy padli w walce w czasie wojny światowej.

Grobami wspomnianemi obecnie nikt się nie opiekuje. Są one porozkopywane, a na obszarze tego cmentarzyska spotyka się

porozrzucane ludzkie czaszki

i szkielety. Sprawia to nadzwyczaj niemiły widok i oburzający. Stan ten wytworzyli tamtejsi i z okolicznych wsi parobcy. Posiadają oni liczne karabiny ucięte lecz do nich nie mają naboi. W poszukiwaniu więc

za nabojami

rozkopują groby i rewidują resztki w trunach przyczem na wszystkie strony rozciągają kości zmarłych, na które napotykają się w lesie letnicy, zamieszkali w Budowie.

Ostrze kosy przeszło na wylot.

Straszny cios chciwego chłopa.

Z Jarosławia donoszą:

Ohydnej zbrodni dokonano w Rozburzu, powiat Jarosław.

We wsi tej na polu powstała kłótnia na tle majątkowem między rolnikiem Antonim Prosiakiem a jego szwagrem Michałem Ochyrą.

W trakcie kłótni Prosiak zadał szwagrowi

cios kosą w plecy tak

że ostrze przeszło na wylot. Ciężko ranny Ochyra padł na miedzę, o którą prowadził spór z Prosiakiem i po kilku minutach wyzionął ducha.

Zabójcę aresztowano i oddano do dyspozycji sędziego śledczego w Jarosławie.

Bestjalskie synobojstwo

podejrzliwego włościanina.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym z polecenia prokuratury okręgowej aresztowany został mieszkaniec wsi Dziublewszczyzna gm. kraśnieńskiej Michał Pisaronok pod zarzutem

zatrucia swego 12 dniowego dziecka

Pisaronok wlał do ust chłopczyka silny rozczyn kwasu karbolowego powodują jego śmierć.

Podczas badania zatrzymany Pisaronok przyznał się do zatrucia swego dziecka przyczem występny czyn swój

tłumaczył niepewnością

czy chłopiec był rzeczywiście jego synem oraz ciężkim stanem materjalnym.

Zdradliwe poły płaszcza.

Wieśniak w trybach młockarni.

Z Poznania donoszą:

W Czechach pod Kłeckiem wydarzył się straszny wypadek. Gospodarz Karol Pleines, zajęty przy młockarni konnej, został pochwycony przez transmisję

za poły płaszcza

i wciągnięty w tryby maszyny. Zaalarmowani krzykiem nieszczęśliwego domownicy wydobyli Pleinesa z pogruchotanemi nogami i złamanym krzyżem. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu dr. Steck z Klecka, poczem polecił odwieźć chorego do szpitala w Poznaniu.

Nocna przechadzka

przypłacona życiem.

Z Sambora donoszą:

W nocy w Nowosiółce Ożarskiej, pow. Rudki, dokonano ohydnej zbrodni morderstwa na osobie mieszkanki Anastazji Sory. Około godz. 12 w nocy powracała ona do domu od sąsiada. W pewnym momencie napadł ją jakiś nieznany osobnik, zadając jej tępem narzędziem kilka ciosów w głowę. Nieszczęśliwa, kobieta padła na ziemię brocząc krwią. Po chwili straciła przytomność i dopiero nad ranem

znalezioną ją już nieżywą.

Powiadomiony o tem posterunek policji państwowej wdrożył dochodzenia, w wyniku których aresztowano wczoraj mordercę, którym okazał się 23-letni Iwan Derewniak z Czerkas.

Derewniak przyznał się do winy oświadczając, że dokonał zbrodni na tle porachunków osobistych. Odstawiono go do dyspozycji sędziego śledczego we Lwowie.

Uparci złodzieje.

Trzeci „najazd" na plebanję.

Z Poznania donoszą:

Złodzieje zakradli się do ks. kanonika Nizińskiego w Buku. Wybiwszy szybę w werandzie, weszli na salkę parafjalną. Dzięki czujnym psom zostali spłoszeni, nic nie zabierając. Kręcili się jednakowoż przez czas dłuższy w obrebie cmentarza i mieszkania ks. prob. Kuliszaka.

Najprawdopodobniej ci sami złoczyńcy odwiedzili ks. kan. Nizińskiego już dwa razy ostatnio w jesieni roku ubiegłego. Wtedy zbiegli spłoszeni przez stróża p. Wojciecha Brycha

którego zamordowali.

Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść

Przedruk wzbroniony 40

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

I

— Piękny pojedynek, prawda, stary? Zaciskając zęby, Winczesław stara się przezwyciężyć sen. Nigdy jeszcze czas tak mu się nie dłużył. Czuje, że członki mu drętwieją, myśli się mącą, a głowa ciąży coraz bardziej... Ale opiera się ze wszystkich sił... Zasypia, Floriana jest zgubiona...

Malaise znów przerywa. Po chwili ciągnie dalej:

— Aboody przygląda się przez dłuższy czas inspektorowi, uśmiecha się. Rozumie pan, ten potwór się uśmiecha... Podnosi słuchawkę, podaje numer telefonu „U Konfucjusza".

— Dalej?

— Dalej? „Hallo — mówi spokojnie ,Aboody?" pyta Ling-Chu.". „Tak„. „Ona odmawia". Ling-Chu dodaje, „Pani odmawia, prawda?" Potem rozlega się rozpaczliwy krzyk i Aboody czuje, że blednie.

Malaise pociągnął parę razy fajkę:

— Ach, przypuszczam, że zbladł... Jeśli nie zbladł słysząc ten krzyk, musiało się to stać w chwili, gdy usłyszał w swoim gabinecie głos: „Proszę się rozłączyć, albo strzelam!"

Malaise pochylił się do mnie:

— To, co dalej opowiem, słyszałem od Worobiejczyka samego... Aboody położył słuchawkę na biurku i patrzył na inspektora. Winczesław był siny, oczy jego ciskały płomienie. „Proszę w tej chwili się rozłączyć — rzekł jeszcze — albo... I zrywając się z miejsca, włożył rękę do kieszeni. Aboody uczynił to samo jeszcze szybciej. W otwartej szufladzie leżał rewolwer, który polecił kupić Steve'owi przed pięcioma miesiącami. Chwycił go, strzelił dwa razy. Pierwsza kula strzaskała szybę w drzwiach gabinetu, druga trafiła inspektora w pierś. Worobiejczyk zachwiał się, czuł, że pada, ale imię „Floriana" dodało mu sił...

— I wtedy strzelił, prawda? — zawołałem.

— Nie — rzekł Malaise. — Wens nie chciał użyć własnego rewolweru, ale rozumiał, że jeżeli nie rzuci się na swego nieprzyjaciela, będzie zgubiony. Nadludzkim wysiłkiem zebrał się do skoku... Rozległ się trzeci wystrzał i Worobiejczyk trafiony w kolano upadł...

— Ale...

— Wypuszczając broń z ręki — ciągnął niewzruszony Malaise — zacisnął ręce dokoła pięści Aboody'ego. Wszystko kręciło mu się przed oczami, rany piekły go jak ogień, powtarzał uparcie: „Floriana, Floriana". Po chwili rewolwer Aboody'ego był w jego dłoni: „Proszę się rozłączyć — wołał — albo...

Malaise zniżył trochę głos:

— Aboody napewnoby to uczynił, ale Worobiejczyk zwyciężony cierpieniem, czuł, że słabnie. Zrozumiał, że za chwilę straci przytomność i Aboody będzie mógł popełnić najokropniejszy czyn, zabije kobietę, którą on, Worobiejczyk, tak bardzo kochał. Podniósł broń i wycelował w głowę Aboody'ego.

„Taka była zbrodnia Winczesława Worobiejczyka. Aboody upadł na biurko, przewracając aparat... Floriana była uratowana... Ostatnim wysiłkiem inspektor powlókł się do drzwi, chwycił za klamkę. Jedna myśl przeszyła mu mózg: „Broń" i rzucił ją daleko, do sali urzędników. Po paru sekundach podniósł ją tam Leon Matriche.

— Ale poco ta ostatnia ostrożność?

— Czy ja wiem? Winczesław sam nie wie. Sądzę, że instynkt samozachowawczy... Jakie myśli powstają w głowie człowieka, który umiera? Może pragnienie, aby nie zostawić śladów swego czynu. Zdaje mi się, że Wens pragnął w tej chwili zabrać swą tajemnicę z sobą... Musiało tak być, a może kierował się poprostu wstrętem...

— Ale dlaczego w takim razie nie chciał odrazu wyjawić prawdy?

— Zapomina pan, że Wens przez dłuższy czas znajdował się między życiem i śmiercią... Potem, gdy chciał mówić, Floriana Aboody mu przeszkodziła... Zapewne domyśliła się... Z rękami pełnemi kwiatów, uśmiechnięta i blada, przynosiła mu szczęście... Zrozumiałe, że to może opóźnić wyznanie...

Zapadło długie milczenie.

— Ale Worobiejczyk — kończył Malaise — powiedział wszystko sędziemu śledczemu w kilka dni później, zgłaszając swoją dymisję. Została ona przyjęta, ale zdaje mi się, że oprócz nich dwóch i Floriany, ja tylko jeden znam prawdę. Długo już go nie widziałem. Bóg jeden wie, gdzie przebywa obecnie. Myślę, że tylko ludzie bardzo szczęśliwi, lub bardzo nieszczęśliwi mogą zniknąć w ten sposób...

I dodał z poczciwym uśmiechem:

— A ponieważ Floriana Aboody również zniknęła, nie zostawiając śladów po sobie, założę się, że są prawdziwie szczęśliwi... razem.

KONIEC.

Związek zielonych koszul.

LEGJON „WYSCHŁEJ RĘKI".

Zrzeszenie bezrobotnych w Anglji.

Londyn w sierpniu.

Na czterdzieści miljonów ludno- :i Anglja liczy obecnie trzy miljo- y zarejestrowanych bezrobotnych.

Ludzie, pozbawieni pracy w An- lji, po dłuższych staraniach zorga- izowali związek samopomocy w ce- ı łatwiejszego zyskania jakiego za- :udnienia.

Wiosną bieżącego roku legjon ezrobotnych — The Legion of Jnemployed — pojawił się w Lon- ynie. Bezrobotni obrali skromny rój —

rodzaj umundurowania,

yodrębniającego ich od zwykłych racowników: zieloną bluzę i zielo- ą czapkę baskijską, dzięki czemu zyskali wśród ludu potoczną na- wę „zielonych koszul".

Ponadto związek bezrobotnych Anglji obrał sobie oryginalną dznakę — sztandar z wyschłą ręką, ymbol zaniku życia gospodarczego Anglji.

Główna kwatera związku bezro- otnych nie mieści się w Londynie. Iiasto dziewięciomiljonowe nie mo- ło być punktem pierwszej zbiórki. łówna centrala legjonu bezrobot- ych znajduje się w Coventry,

mieście fabrycznem,

dzie w następstwie kryzysu gospo- arczego wielkie wytwórnie samo- 1odów i fabryki sztucznego jedwa- iu zostały zmuszone do zwolnienia ysięcy robotników. Jeden z nich, ezrobotny Jerzy Hickling, dawniej atrudniony przy wyrobie karoseryj amochodowych, niezaprzeczalnie je en z najlepszych mówców w Anglji obecnych czasach, założył „legjon ezrobotnych". I dziś jeszcze siłą wej wymowy Hickling zdobywa oraz to nowych członków dla swo- :j organizacji.

Kwatera legjonu, znajdująca się Coventry w gmachu ofiarowanym towarzyszeniu przez jego właści- ela do darmowego użytku, mieści iuro, kuchnię i jadalnię, czytelnię, ılę do gry i lokal dla zebrań. Na arki stowarzyszenia spadają jedy- ie koszta utrzymania gmachu w orządku.

Kucharz i kucharka, przygoto- ujący posiłki, rekrutują się rów- ież z bezrobotnych i funkcje swe

spełniają bezinteresownie.

'ad drzwiami lokalu widnieje stały apis: „Legjon bezrobotnych" oraz: Wolność (wzgl. prawo) do życia!" Legion of unemployed. Liberty to Live!) Prócz tego drugi napis, umieszczony z boku głosi: „Bankierzy angielscy — naród angielski". Plakat u drzwi obwieszcza także o codziennym koncercie: bezrobotni artyści codziennie po południu grają i śpiewają dla legjonu.

W biurze werbunkowem legjonu wisi odezwa, oznajmiająca o zasadniczej idei stowarzyszenia: kredyt oparty na własności narodowej.

Stowarzyszenie odrzuca wszelki kontakt z zagranicą i zaznacza wyraźnie, że nie jest żadną partją polityczną, gdyż cele jego są wyłącznie gospodarczej natury. Hickling oświadcza, że zrzeszenie bezrobotnych i samopomoc jest nakazem dzisiejszej doby. „Jesteśmy uczestnikami wojen krzyżowych dnia dzisiejszego", — mówi. Kościół w Anglji popiera usiłowania legjonu bezrobotnych, którzy prócz wyschłej ręki na sztandarze, mają jeszcze drugi symbol — czerwony krzyż św. Jerzego.

Każdy nowowstępujący „żołnierz" legjonu bezrobotnych składa przysięgę w ręce Hicklinga, obowiązując się stosować do przepisów i ustaw organizacji.

Otrzymujący pracę członkowie automatycznie przechodzą do „rezerwy". Spokój i karność cechują wszystkie zebrania legjonu. Wszyscy członkowie podporządkowują się całkowicie istniejącym przepisom. W salach gry zostały wzbronione gry hazardowe. Wypełnienia przepisu pilnuje „oficer" legjonu.

Zielony kolor munduru obrany został jako pośredni kolor spektrum słonecznego, symbolizując równowagę pomiędzy produkcją a zapotrzebowaniem.

Bull.

Przenikliwość wytrawnego detektywa.

Zdemaskowany zabójca żony.

Mały statek żaglowy, płynący obok Hamptonu, odkrył jakiś przedmiot na wodzie. Kiedy okręt podjechał bliżej, okazało się, że są to zwłoki jakiejś młodej kobiety. Nieznajoma nie miała przy sobie żadnych dokumentów, ani znaków szczególnych, przy pomocy których możnaby ją było zidentyfikować. Nie ulegało natomiast wątpliwości, że zmarła znajdowała się w wodzie już

od kilku godzin.

Podejrzane ciemne plamy na szyi i przegubach rąk zdawały się wskazywać, że nieszczęśliwa padła ofiarą zbrodni. Topielica, kobieta około 30-letnia, była elegancko ubrana **i niezwykle piękna.**

Tego samego dnia wpadł do biura policji w Hampton jakiś śmiertelnie blady mężczyzna z rozwichrzonemi włosami i zapytał z trudem łapiąc oddech:

„Czy nie wiecie nic panowie o mojej żonie? Jestem E. Kane, profesor etyki i moralności na uniwersytecie w Tennessee. Wczoraj wieczorem miałem z żoną drobną sprzeczkę. W pewnym momencie żona krzyknęła: „Zabiję się!" i uciekła z domu, znikając w ciemnościach nocy.

Aż do rana spodziewałem się, że wróci. Teraz jednak obawiam się, że powiedziała prawdę".

— Nic nie wiem — rzekł szef policji. W tym momencie, jeden z detektywów szepnął mu coś do ucha. Wyraz zaciekawienia odmalował się na twarzy komisarza.

— Hm. Tak — rzekł po chwili namysłu. — Czy pańska żona była ubrana w czarną suknię biało nakrapianą, a na ramionach nosiła może szal hiszpański ze złotą broszką?

— Tak, tak — to ona... Na miłość Boska, czy coś jej się stało? Mówże pan wreszcie!

— Zginęła — rzekł powoli szef policji, akcentując poszczególne sylaby — a pana, profesorze Kane, aresztuję pod zarzutem,

że zamordował pan żonę.

Profesor próbował protestować, lecz komisarz przerwał wszelką dyskusję i kazał odprowadzić domniemanego mordercę do więzienia.

Intuicja wytrawnego kryminologa wskazała mu jednak, że zachowanie się profesora Kane'a na policji, było mocno podejrzane i nienaturalne.

Żona Kane'a znana była w całym stanie z dość lekkomyślnego usposobienia i licznych miłostek. Sekcja zwłok wykazała, że plamy na szyi i przegubach rąk zamordowanej pochodziły z walki, jaką p. Kane stoczyła już w nurtach rzeki z swym mordercą. Sprawę oddano sędziemu śledczemu.

Groźny towarzysz marszu.

Dzwonek uratował misjonarce życie.

Młoda misjonarka angielska Muriel Painter, pracująca w Afryce południowej, miała temi dniami niezwykle emocjonującą przygodę, która, na szczęście dla niej, zakończyła się szczęśliwie.

Misjonarka udawała się na rowerze do jednej z odległych i na uboczu leżących osad krajowców. W drodze zbłądziła, a gdy zauważyła swą pomyłkę i zawróciła,

zapadał już zmierzch.

Noc zbliżała się szybko i odważna dziewczyna musiała zejść z roweru, by w ciemności nie zawadzić o korzeń drzewa. Droga wiodła poprzez gęsty las, gdy nagle rozległ się straszliwy ryk i z gąszczu wysunął się olbrzymi łeb dorosłego lwa.

Pierwszą myślą miss Painter było porzucić rower i uciekać, co sił w nogach. Ale wnet uświadomiła sobie, że taka ucieczka byłaby zupełnie bezcelową, gdyż lew z łatwością mógłby ją dopędzić. W zdenerwowaniu swojem, idąc przycisnęła automatyczny dzwonek swego roweru, który wydał głośny dźwięk. Efekt dzwonka

był zgoła nieoczekiwany.

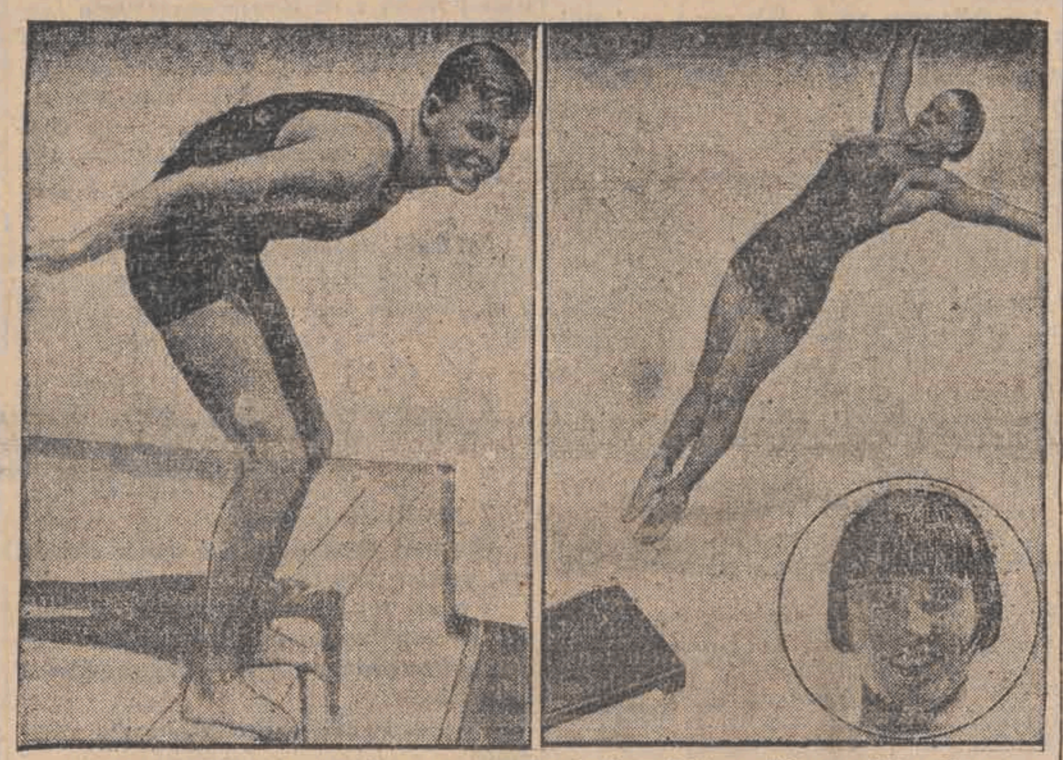
Lew usunął się w krzaki, nie spuszczał jednak z oka swej ofiary, lecz towarzyszył jej, posuwając się naprzód w gąszczu. Misjonarka trzymała go w szachu, przyciskając od czasu do czasu dzwonek, na którego dźwięk, król pustyni zawsze oddalał się nieco wgłąb lasu.

Denerwujący i niebezpieczny ten spacer w tak groźnem towarzystwie trwał około pół godziny. Po upływie tego czasu panna Painter ujrzała przed sobą migocące światło latarni i usłyszała głos ludzki. Ktoś szedł tą samą drogą co ona, lecz w przeciwnym kierunku. Misjonarka ostrzegła nieznajomego przed bliskością lwa, poczem światło latarni zniknęło a misjonarka szczęśliwie dotarła do domu.

Gdy nazajutrz odbywała pieszo tę samą drogę, znalazła na niej latarnię i

kilka kości ludzkich.

Mistrzowie pływackich zawodów.



Amerykanin Crabbe, ustanowił nowy rekord olimpijski na 400 m., bijąc Francuza Tarisa i cały zespół japoński. Amerykanka Georgja Coleman zdobyła pierwsze miejsce w skoku z trampoliny.

Niebezpieczny aparat fryzjerski.

Śmiertelny wypadek w salonie kosmetycznym.

W jednym z eleganckich zakładów fryzjerskich w Berlinie zdarzyło się nieoczekiwane nieszczęście. Właściciel czesał w jednej z kabin własnoręcznie jedną z klientek, gdy w sąsiednim przedziale rozległ się

okropny hałas.

Oczom personelu, który wbiegł do owej kabiny przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżała klientka, a na niej fryzjerka, trzymająca jeszcze w ręku maszynę do suszenia włosów. **Fryzjerka była martwa.** Zabił ją prąd, wydzielający się z zepsutego aparatu.

Obecnie właściciel zakładu fryzjerskiego stanął przed sądem, oskarżony o lekkomyślne spowodowanie śmierci swej pracownicy. Śledztwo okazało mianowicie, że płaszcz ochronny aparatu do suszenia włosów był obluzowany, wskutek czego fryzjerka weszła w kontakt z prądem o silnem napięciu i poniosła śmierć na miejscu. Oskarżony tłumaczył się, że przed pięciu laty kazał pierwszorzędnej firmie zainstalować urządzenie do suszenia włosów i że urządzenie to istotnie zawsze funkcjonowało bez zarzutu, nie miał więc powodu zalecać specjalnych ostrożności:

Rzeczoznawcy orzekli, że za takie nieszczęście nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności, gdyż nawet codzienne kontrolowanie aparatu nie wyklucza możliwości obluzowania w krytycznej chwili jakiejś śrubki. Jedynym zarzutem jest chyba to, że używany w zakładzie fryzjerskim oskarżonego model jest przestarzały. Nowe modele

gwarantują większe bezpieczeństwo.

Wobec tego sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Dokończenie powieści

„Zagadka jednej nocy"

patrz str. 4-ta.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

1

Przedruk wzbroniony.

Nie sypiałem we Franklinie na ró- ch.

Tego dnia zaraz, miałem do napisa a z rana raport i kilka listów; do za- twienia: dwie poważne sprawy dy- vplinarne, nadzór nad przeprowadzką ewnątrz więzienia i jeszcze parę for- alności. Musiałem to wszystko odwa- : przed południem, bo po południu cze- ła mnie wizyta delegata Towarzy- wa Psychjatrycznego i prawdopodob- e niespodziewana inspekcja superin- ndenta stanowego.

O jedenastej zjawił się zamówiony ı tę godzinę agent z wytwórni mate- ców. Ponieważ intendent, który miał załatwić, wyszedł z więzienia w in- ych sprawach, musiałem ja się tem za- ć. Byłem zły, bo zmarnowałem przez ego dużo czasu. Kiedy wróciłem do ıncelarji sekretarz Randall zameldo- ał mi z uśmiechem:

— Panie naczelniku, przyszła do na pani z...

— Czy miała zamówioną godzinę?

— Nie, panie naczelniku.

— W takim razie dziś jej nie przyj- ę, pan wie, że nie mogę.

Randall nie przestawał się uśmie- ać.

— Mam jej to powiedzieć?

— No, jakże? Naturalnie.

— Panie naczelniku, ona...

— Dosyć. Naznacz jej pan inny dzień, bo nie, jak się panu podoba. Wszystko jedno. Czy dała panu swój bilet?

— Proszę. Leży na biurku. Przedstawicielka Kobiecego Związku Prasowego.

Wziąłem bilet i przeczytałem nazwisko.

Luiza Carmody.

— Do licha — rzekłem. — Mało brakowało, żeby jej pan nie odprawił. Niech pan jej każe zaczekać.

Sekretarz zrozumiał i wyszedł uśmiechnięty. Zacząłem przerzucać szybko korespondencję, notując szkice odpowiedzi. Na jeden nie odpowiedziałem. Pisał go mój kolega z Irvingu. Oto treść:

„Szanowny Kolego!

Na wypadek, gdyby się do was zgłosiła niejaka Luiza Matthews Carmody z Kobiecego Związku Prasowego, ostrzegam, że naszła nas tutaj bez uprzedzenia w bardzo niedogodny dzień i zażądała, abyśmy jej pozwolili zwiedzić całe więzienie i zobaczyć wszystkich więźniów, nie wyłączając oddzielnych cel. Nie zgodziłem się na to z tego względu, że nie miała żadnego specjalnego upoważnienia i nie mogła, czy nie chciała umotywować swej prośby. [illegible]biecy Związek Prasowy poinformo[illegible] mnie na moje żądanie, że pan[illegible] Carmody ani nie jest jego faktyczną członkinią, ani współpracowniczką, ale że za nią „ręczy". Dalej, że popiera ją jakaś wpływowa, anonimowa figura. Ten szczegół podkreślono ze szczególnym naciskiem. Oczywiście wszystko to było zupełnie niewystarczające, ale pomimo to, kiedy zgłosiła się po raz drugi, pozwoliłem jej na jej usilną prośbę, zobaczyć więźniów przy robocie. O ile wiem, nie wynikły z tego żadne złe skutki, ale doszedłem do przekonania, że lepiej będzie nie pozwolić na drugą taką, pozornie bezcelową inspekcję i dlatego piszę do was z ostrzeżeniem.

Panna Carmody powiedziała mi, że zwiedziła większość więzień na wschodzie i że zamierza zwiedzić możliwie dużo pozostałych, a wśród nich Franklin. W razie, gdyby się do was zgłosiła, radziłbym odprawić ją z kwitkiem. Przypuszczam, że będę zrozumiany zgodnie z memi szczeremi intencjami".

Zgniotłem list i rzuciwszy go do kosza, zadzwoniłem z pasją na sekretarza.

— Stary osioł! — myślałem — co to znaczy mieć wykształcenie filozoficzne, a ani za grosz mózgu. Co jemu się zdaje? Że jest moją babką? Radzi mi odprawić ją z kwitkiem, tak [illegible]bym ja pozwolił się oszukać. Czekaj [illegible] moja pani, spróbuj tylko jakiej sztuczki, a zobaczymy.

Gdy wszedł Randall, kazałem mu poprosić pannę Carmody. Podsunął mi pod nos listę zajęć i wyszedł, mrugając jednem okiem. Znaczyło to, że dobrze będzie jeśli skończę z pracą na ten dzień przed północą.

Na widok interesantki o mało nie wybuchnąłem śmiechem. Jeżeli tak kobieta mogła być niebezpieczna, to nie wiem, co wogóle jest bezpieczne. Była mała i miała na sobie czarny płaszcz z czarnym futrzanym kołnierzem. Kapelusz niosła w ręku. Rozpięty płaszcz zsuwał się z ramion.

Poprosiłem ją, aby usiadła i rzekłem:

— Ostrzeżono mnie przed panią.

Podniosła na mnie oczy. Nie była uśmiechnięta, a jednak w twarzy jej jaśniał uśmiech. Zorjentowałem się, że obserwuje mnie bez ceremonji. Jestem do tego przyzwyczajony, tylko, że zazwyczaj obserwacja jest dyskretna. Ale i ja przyglądałem jej się zupełnie otwarcie.

Siedziała na krawędzi krzesła. Była drobna i zgrabna. Trochę pulchna. Maleńkie ręce trzymała splecione na kolanach, małe stopy w eleganckich bucikach jedną przy drugiej, jak w pozycji na baczność. Twarz miała pospolitą, lecz miłą, cerę smagłą, długie bronzowe włosy, zczesane głęboko z czoła — przyprószone trochę siwizną. Szczupłość twarzy nie godziła się z pulchnością całej postaci. Sposób trzymania głowy świadczył o bystrej czujności. Oczy piwne, o sympatycznym wyrazie, patrzyły z pod brwi także już naznaczonych siwizną.

Zadałem sobie pytanie, ile też mogła mieć lat. Sądząc po włosach, trzydzieści pięć, po oczach dużo mniej.

— Przepraszam — rzekła — pan jest naczelnikiem tego więzienia? — Nie spodziewałam się...

— Naturalnie, proszę pani — odparłem. — Nie jestem podobny do naczelnika w Irvingu.

— Pan musi być młody? — zapytała i zaraz się zmieszała: — Przepraszam.

— Ale cóż znowu — rzekłem — nie ma mnie pani za co przepraszać. — Wszyscy są tego zdania, tylko pani pierwsza powiedziała mi to w oczy. W każdym razie nie przyszła pani tutaj poto, żeby pytać o mój wiek?

— Nie, panie naczelniku — odparła, opanowując prawie niedostrzegalne drżenie twarzy. — Jestem, jak pan wie, z Kobiecego Związku Prasowego. Zwiedzam więzienia, zwiedziłam już ich wiele i zwiedzę jeszcze więcej. Chciałabym...

Spojrzała na mnie i urwała.

— Pan naczelnik już o tem wie?

— Wiem, pani. — Wyłowiłem z kosza list od kolegi z Irvingu, rozprostowałem i podałem jej poprzez biurko. — Powiem pani w zaufaniu, że w Irvingu nie zrobiła pani dobrego wrażenia.

Przeczytała, zacinając usta, chociaż w oczach jej mignął cień zawodu. Oddała mi list i rzuciłem go zpowrotem do kosza.

— Rozumiem — rzekła. — A więc i pan naczelnik jest przeciwko mnie?

— Proszę pani, rada kolegi z Irvingu nie może być dla mnie rozkazem. Mam nad tem więzieniem pełną władzę. Z drugiej strony nie mogę nic dla pani zrobić. Chce pani zwiedzić całe więzienie i zobaczyć wszystkich więźniów?

Skinęła głową.

— Tak, panie naczelniku.

— Dużo pani żąda. Czy pani wie, że we Franklinie jest przeszło sześciuset więźniów? Jestem odpowiedzialny za nich i za ogólny porządek. Nie mogę przeto pozwolić pani na indywidualne konfrontacje, które mogłyby naruszyć dyscyplinę, lub wpłynąć ujemnie na bezpieczeństwo. Ale jeżeli mi pani powie, jaki jest motyw prośby pani, to może udzielę specjalnego pozwolenia w granicach regulaminu.

— Panie naczelniku, ja nie chcę buntować więźniów. Nie chcę z nikim rozmawiać. Chcę ich tylko zobaczyć, ale nie razem, tylko każdego zosobna.

— W jakim celu, pani?

— Między innemi w celu złożenia anonimowemu towarzystwu raportu o więźniach, zasługujących na specjalną opiekę, a w razie zwolnienia, na pomoc pieniężną.

W takim razie, niech pani lepiej przejrzy zapiski więzienne o sprawowaniu się pensjonarzy. Przecież pani nie pozna na oko, który z nich zasługuje na specjalną opiekę i czy jej wogóle potrzebuje.

— Zapiski więzienne przydadzą mi się ogromnie, panie naczelniku, ale wpierw muszę zobaczyć więźniów na własne oczy.

SPORT

Mistrzostwa pływackie Polski.

Szczegółowy program zawodów.

Zgłoszenia do XI mistrzostw pływackich Polski, które odbędą się w Warszawie w niedzielę i w poniedziałek na basenie przy ul. Łazienkowskiej, rozsadziły nawet bogate ramy, zakreślone przez organizatorów. Nie przypuszczali oni poprostu, że w Polsce jest aż tylu dobrych pływaków i... muszą program wyznaczony tylko na popołudnie rozszerzyć i na rano. Przez dwa dni więc o godz. 10 odbywać się będą zawody.

Program rozgrywek finałowych jest następujący:

Niedziela godz. 16: Panowie: 200 mtr. st. dow.; 100 mtr. st. klas.; skoki z trampoliny, sztafeta 4×200 mtr. st. dow. Panie: 100 mtr. st. dow., 200 mtr. st. klas.; sztafeta 4×100 mtr. st, dow, Klasa I-b, Panowie: 200 mr. st. klas., 100 mtr. st, dow,: Panie: 200 mtr, st. klas. Klasa II: Panowie: 400 mtr. st. dow., 100 mtr. st. klas, Panie: 100 mtr. nawznak; 5×50 mtr. st, dow,

Poniedziałek godz. 16: Panowie: 100 mtr. st. dow., skoki wieżowe 200 mtr. st. klas., 1500 mtr. Panie: 400 mtr. st. dow., skoki z trampoliny, sztafeta 3×100 mtr. st. zm., Klasa I-b, Panowie: 200 mtr. st. dow., 100 mtr. nawznak; Panie: 100 mtr. st. klas. klasa II: Panowie 100 mtr. nawznak; 100 mtr. st. klas.

Ogólna lista zgłoszeń wynosi 211 pływaków i obejmuje 21 klubów z 8 okręgów pływackich. Startuje więc dosłownie cała Polska.

Polska pierwsza wśród łuczników.

Międzynarodowe zawody w Warszawie.

17 łuczników przybyłych na Międzynarodowe zawody z Francji, Anglji, Belgji, Czechosłowacjo i Polski walczyło dzisiaj przezcały dzień.

Polacy, którzy zaczęli nieświetnie, wznieśli się w najtrudniejszej konkurencji — strzelaniu na dystansie 70 mtr. — na szczyty tego trudnego kunsztu zajmując cztery pierwsze miejsca.

Bohaterką zawodów była Marja Królówna, która wystrzeliła 76 pkt. i zdystansowała Polaków Kosińskiego — 62 pkt., Łotockiego — 61 pkt. i Sawickiego — 56 pkt. Dopiero następne miejsca zajęli Francuzi Maureau — 56 pkt. i Denape — 53 pkt.

Na dystansie 30 mtr. po pierwszym dniu prowadzą Belgowie Reith — 100 pkt. i de Rons — 98 pkt., 3) Polak Łotocki — 92 pkt., 4) Francuz Denape 90 pkt., 5) Francuz Maureau — 88 pkt., 6) Królówna — 86 pkt. Na 500 mtr. 1) Denape 88 pkt. 2) Lenecek (Czechosłowacja) — 82 pkt., 3) Reith — 80 pkt., 4) Kurkowska (Polska) 80 pkt., 5) Denape — 80 pkt., 6) Królówna — 77 pkt.

Walasiewiczówna przyjedzie do Polski na stałe.

Kierownictwo ekspedycji polskiej na Olimpjadę zamierza zabrać zpowrotem do Polski mistrzynię świata Walasiewiczównę. Zostanie ona prawdopodobnie wykorzystana w Centr. Inst. W. F. Temsamem posada jej obecna, w konsulacie polskim w N. Yorku, zostanie zlikwidowana.

Adresy hołdownicze dla Marsz. Piłsudskiego

odwiozła sztafeta Związku Legionistów.

Wczoraj o godzinie 10-ej rano, wyruszyła z Placu Wolności w Łodzi sztafeta motocyklowa Związku Legjonistów, która odwiozła na zjazd legjonistów do Gdyni księgę pamiątkową, zestawioną z adresów hołdowniczych, zwiezionych w dniu 6 b. m. sztafetami kolarskiemi ze wszystkich oddziałów związku na terenie województwa łódzkiego pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki w Łodzi.

Księga ta wręczona będzie w Gdyni przedstawicielowi marszałka Piłsudskiego

Kierownikiem sztafety jest p. Niemysłowski.

„Błyskawiczni" łodzianie

zajęli pierwsze miejsce w koszykówce w Warszawie.

Warszawa 13 sierpnia. W czwartym dniu „Tygodnia Sportu Robotniczego" odbyły się na boisku „Skry" przy świetle elektrycznem bokserskie walki pokazowe oraz mecz zapaśniczy Skra — Elektryczność zakończony zwycięstwem Skry 12:6. W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

W wadze koguciej Lebioda (S) pokonał Wachowicza (E).

W wadze piórkowej Kalinowski (S) wygrał z Ziółkowskim (E)

W wadze lekkiej Lewczuk (S) przegrał z Kieruszynem (E).

W wadze półśredniej Olbrys (S) nierozegrał walki z Zalewskim (E).

W wadze średniej Więckowski (S) osiągnął wynik remisowy z Piaskowskim.

W wadze półciężkiej Maliński (S) odniósł zwycięstwo nad Falkiewiczem.

Publiczności zebrało się bardzo dużo.

Wczoraj odbył się z tej samej okazji błyskawiczny turniej koszykówki przy udziale drużyn warszawskich i łódzkich. Wyniki meczów: Skra — Sarmata 21:10, Tur (Łódź) — Zincz (Pruszków) 18:16, Sarmata — Znicz 10:22, Tur (Łódź) — Skra 12:5, Sarmata — Tur (Łódź) 2:19, Znicz — Skra 12:12.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna Tura łódzkiego 6 pkt. (st. koszów 50:40), Skrą 3 pkt. (str koszów 39:34 i Sarmatą 0 pkt. (str. koszów 22::62).

Tydzień Śląska na terenie Zgierza.

Program uroczystości propagandowych.

W czasie od 26 sierpnia do 4września rb. z inicjatywy prezesa Legjonu Śląskiego Grupy Zgierz, Romana Daberko, odbędzie się na terenie masta Zgierza tydzień propagandy Śląska.

Zorganizowaniem tego tygodnia zajął się mejscowy Komitet pod protektoratem p. starosty Rżewskiego, a pod przewodnictwem p. burmistrza Świercza, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich ugrupowań społecznych i politycznych na terenie Zgierza. W programie przewidziane jest od 26 sierpnia r. b. do 3 września r. b. wyświetlenie filmów „1914 rok", w kinie „Luna",„Dzieje walk o niepodległość Polski" i „Powstanie Śląskie". Bojkot towarów pochodzenia niemiecknego i gdańskiego przez społeczeństwo zgierskie. — Akademja dnia 3 września o godz. 8 wieczór w sali kina „Luna", na którą złożą się odczyt: „Śląsk i powstanie śląskie", popisy chórów, orkiestr i t. p. Wejście za biletami bezpłatnemi, które roześle komitet do poszczególnych organizacyj i stowarzyszeń. Poczty sztandarowe organizacyj proszone są o przybycie na akademję. Dnia 4 września r. b. o godz. 9 msza św. w kościele parafjalnym, o godz. 10.30 pochód manifestacyjny organizacyj, stowarzyszeń i cechów ze sztandarami i orkiestrą z pod Magistratu na Nowy Rynek, gdzie nastąpi uchwalenie rezolucji przeciw zakusom hitlerowskim na granice państwa polskiego i przemówienia władz samorządowych, Federacji, Zw. Obrońców Ojczyzny i delegatów śląskich.

Komitet zaprasza organizacje i stowarzyszenia bez różnicy przekonań politycznych i wyznaniowych do patrjotycznej manifestacji śląskiej ze sztandarami.

Właścicieli nieruchomości prosi Komitet o wywieszenie flag państwowych w dniu 4 września r. b. Od 10 sierpnia r. b. do 3 wrześniar. b. Komitet przeprowadza przedsprzedaż biletów do kina „Luna" w Zgierzu, a upoważnione osoby posiadają legitymacje wystawione przez Legjon Śląski Grupę Zgierz. Komitet tą drogą wzywa obywateli miasta Zgierza i okolic do spełnienia obywatelskiego czynu przez wzięcie udziału w całym tygodniu propagandy Śląska. Wszelkie informacje zainteresowanym udziela sekretarjat Magistratu m. Zgierza.

Finnowie opowiadają...

Dlaczego Kusociński nie pobił rekordu świata?

Fiński dziennik drukuje wywiady z Nurmim i Isso Hollo. Posłuchajmy co ci dwaj słynni, biegacze mówią:

NURMI PEWIEN ZWYCIĘSTWA NAD KUSOCINSKIM.

W wywiadzie z przedstawicielami dzienników fińskich, Nurmi oświadczył, że ostatni bieg Kusocińskiego na Olimpjadzie był wręcz świetny i zwycięstwo całkowicie zasłużone. Nurmi twierdzi jednak, że gdyby on startował, zwycięstwo przypadłoby Finlandji... Jestem szybszy na finiszu niż kiedykolwiek przedtem kończy Nurmi, gdyż trenowałem według nowej własnej metody. Kusociński w żadnym razie nie mógłby mi uciec".

ISSO HOLLO PRZESZKADZAŁ KUSOCINSKIEMU.

Isso Hollo oświadczył, iż widząc niemożność odsadzenia się od Kusocińskiego manewrował podczas biegu w ten sposób, aby nie dopuścić do ustalenia przez Kusocińskiego nowego rekordu światowego, co byłoby oznaczało podwójną porażkę. — Obecnie mimo zwycięstwa Kusocińskiego rekord światowy należy w dalszym ciągu do Nurmiego. Wynosi on 30:06.2.

Baj baju będziesz w raju...

Pióro w walce z talentem.

Cała prasa belgijska pisze o zwycięstwie Walasiewiczówny na Olimpjadzie i o pobiciu przez nią dwóch rekordów: światowego i olimpijskiego. Pisma miejscowe nazywają ją „migającą gwiazdą", podając

życiorys naszej mistrzyni

i podkreślając jej polską narodowość oraz przywiązanie do ojczyzny, czego dała dowód, startując w barwach polskich, mimo, że ofiarowano jej naturalizację amerykańską.

Pisma szwedzkie piszą dużo o zwycięstwie Kusocińskiego na 10.000 m. Dzienniki uważają zwycięstwo to za fenomenalne, podkreślając, że Polak mógł przy pewnym wysiłku

pobić rekord światowy.

W przeciwieństwie do zgodnej opinji fińskiej prasy sportowej, która bez zastrzeżeń uznawała i uznaje wyższość Kusocińskiego nad biegaczami fińskimi na dystansie 10,000 m., doszła obecnie do głosu krytyka boleśnie dotkniętych porażką, a mniej lub więcej kompetentnych „ekspertów". Krytyka ta polega na dowodzeniu, iż zwycięstwo Kusocińskiego tłómaczy się wyłącznie tem, że biegacze fińscy

za późno przybyli

do Los Angeles i nie zdołali się zaaklimatyzować. W normalnych warunkach zdaniem tych ekspertów, Kusociński zwycięstwa nie osiągnąłby.

Jakiemi torami pójdzie świat?

Doba dzisiejsza, jaką przeżywa świat powojenny, to doba przełomu. Nie trzeba być biegłym obserwatorem, aby zauważyć jak dotychczasowe doktryny i całe systematy idą wbrew życiu, aby zauważyć, że stoimy na zrębie czasu świata i jego dotychczasowego ustroju. Nie zauważamy tylko jednej rzeczy: nie zauważamy nowego oblicza odrodzonego świata. Stare systemy okazują się w życiu bezradne, a nowych nie widać. Kryzys ekonomiczny, społeczny, kryzys ducha — oto oznaki konieczności reorganizacji świata, którego struktura musi pójść po innej nieco linji niż dotychczas. Obranie tej nowej drogi, wytknięcie nowej linji demarkacyjnej — oto zadanie, któremu musi sprostać przedewszystkiem inteligencja, na której ciąży gros odpowiedzialności za przyszły wygląd świata. Zapewne zdajemy sobie z tego doskonale sprawę. Mało to jednak. Trzeba się zdobyć na wysiłek zbiorowy. Myśl indywidualna musi stać się własnością jak największej ilości ludzi, musi przejść przez żar jaknajobiektywniejszej krytyki. Potrzeba chwili wymaga od nas przemyślenia głębokiego tych rzeczy, nadania im pewnego kierunku i pchnięcia ich na tory rzeczywistości i dostosowania do życia. Takiem zogniskowaniem myśli dla szerokich mas młodzieży akademickiej stały się właśnie Tygodnie Społeczne urządzane corocznie w murach Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przez Stow. Kat. Młodz. Akadem. Odrodzenia.

Tegoroczny Tydzień Społeczny odbędzie się w dniach 21—27 sierpnia b. r. Głównym tematem będzie wszechstronne zobrazowanie typu współczesnego Polaka—katolika, kroczącego na czele życia w myśl zasad nauki Chrystusowej.

Niezmiernie ciekawe tematy referatów: — Własność. — Podział dochodu społecznego. — Ewolucja i rewolucja jako środki w przebudowie ustroju gospodarczo-społecznego itd. i w tym roku ściągną prawdopodobnie wielką ilość uczestników.

Bliższych informacyj w sprawie programu i warunków uczestnictwa udziela przewodniczący Kom. Org. Lublin, Uniwersytet.

A JEDNAK!

Mimo iż zabawa urządzana przez Zarząd Grodzki „Federacji" PZOO w Łodzi, w dniu 7 sierpnia w parku Helenów została odłożona do dnia 15 bm. (poniedziałek) godz. 3 pp. zainteresowanie wzrosło do najwyższego stopnia.

Otóż Zarząd „Federacji" zawiadamia osoby zainteresowane jak i tych wszyskich żądnych godziwej rozrywki że korzystając z tygodniowej zwłoki dokłada wszelkich starań aby stworzyć zabawę naprawdę imponującą — taką jakiej w Łodzi jeszcze nie było.

Przygrywać będą dwie orkiestry 1-sza symfoniczna pod batutą P. Pietruszki, oraz 2-gą połączoną z chórem im. "Moniuszki" dyryguje autor szeregu wiązanek i pieśni legjonowych prof. Henryk Miłek. Loterja fantowa zaopatrzona w szereg cennych fantów — każdy los wygrywa. Bufet prowadzony sposobem gospodarczym zaopatrzony w smaczne i tanie zakąski oraz napoje chłodzone.

Poczta francuska wybór królowej piękności korowód lampjonów sala tańca ogród przepięknie iluminowany.

Jak wynika z powyższego będzie to naprawdę jedna z najładniejszych zabaw w sezonie, która zadowoli piękne łodzianki i sympatycznych łodzian, żądnych wesołej i beztroskiej zabawy.

Więc wszyscy jak jeden mąż stawmy się w dniu 15 bm. w najpiękniejszym parku Helenów na zabawie „Federacji".

„ZABÓJSTWO W HOTELU"
na ekranie „Grand - kina".

Dla kinomana zbędny jest kalendarz, by orjentować się w sezonach, czy porach roku. Wystarczy spojrzeć na afisze teatrów świetlnych w Łodzi, by zorjentować się od razu w sytuacji.

Taką już przewagę mają P.T. kinomani nad innymi śmiertelnikami.

To też, że mamy jeszcze lato w pełni — dla kinomana nie ulega żadnej wątpliwości. Niezbitym, żywym dowodem tego są ostatnie programy naszych kin.

„Zabójstwo w hotelu" (śledztwo) — to film pierwszy raz wyświetlany w Łodzi. Dlatego zapewne, że nikt się po niego nie kwapił.

Scenarjusz rozbrajająco naiwny, akcji żadnej.

Od początku do końca jesteśmy w fazie przewlekłego śledztwa, które prowadzi Warner Oland, znany z filmów „Klątwa rodu mandarynów" i „Szanghaj Express".

Nie wiemy kto, kogo i za co — pomimo to, że znów niewiadomo dlaczego) winni i niewinni oddają się sami w ręce sprawiedliwości i napraszają się na elektryczne krzesło.

Tempo zbyt powolne. Reżyserja i montaż — nieudolne.

Jedynie — zdjęcia z nadmorskiej miejscowości ładne.

„KRWAWY WSCHÓD".
na ekranie kina „Splendid".

Polski film batalistyczny!

Rzecz dzieje się na froncie. W nocy, w okopach, pomiędzy jednym a drugim, porucznik (Mieczysław Cybulski) opowiada kapitanowi (Tadeusz Ordeyg) o dziwnej przygodzie miłosnej, której bohaterką była nieznajoma dama (Ola Obarska). Okazuje się, że bohaterka romansu jest żoną kapitana. Dwaj przyjaciele stają się wrogami, lecz w chwili niebezpieczeństwa, kapitan poświęca się i ginie. ostatnim uściskiem i życzeniem szczęścia darząc swego rywala.

Scenarjusz operuje zatem zupełnie zużytemi pomysłami, zaczerpniętemi ze znanych filmów batalistycznych. Wprawdzie doczepiono do akcji prolog alegoryczny z rycerzami, zakutymi w stal, którzy składają jakieś przysięgi czy śluby, jednak wątek filmu ma raczej charakter... anegdoty.

Debiut reżyserski p. Nowiny-Przybylskiego nie wnosi niestety nowych wartości do skąpego dorobku polskiej kinematografji. Technika również na prymitywnym poziomie. Nie dopisał zwłaszcza podkład dźwiękowy.

Filmy takie, jak „Krwawy wschód", nietylko nie przynoszą żadnego pożytku polskiej sztuce filmowej, ale przeciwnie: zniechęcają publiczność i odstraszają kapitał od produkcji filmowej.

Jedyną, najbardziej interesującą stroną filmu jest zespół wykonawców.

Mieczysław Cybulski ze swobodą i wdziękiem odtwarza rolę romantycznego kochanka i mógłby być ozdobą każdego filmu, gdyby natrafił nareszcie na zdolnego reżysera.

Tadeusz Ordeyg, znany z „Puszczy", o mocnych, jakby dłutem rzeźbionych rysach, jest cennym i ciekawym nabytkiem w zakresie typów męskich charakterystycznych.

Panie: Ola Obarska i Emma Szabrańska, obie dobre śpiewaczki, otrzymały, jak na złość, role nieme i przeraźliwie banalne. P. Bolesława Mierzejewskiego, również dobrego śpiewaka, obdarzono niemym, króciutkim epizodem.

ZJEDN. PRAC. RZEMIEŚLNICZYCH RZ. POSP. POLSK. W ŁODZI

urządza w dniu 14-go sierpnia 1932 roku w Marysinie koło Rudy Pabjanickiej (dojazd do przystanku Marysin) w ogrodzie pana Heidrycha, ulica Grotgera Nr. 5 Wielką Zabawę Ogrodową dla członków i wprowadzonych gości.

Program zabawy nader urozmaicony: Strzelanie z łuku do gwiazdy i z wiatrówek do tarczy. Wyścigi w workach. Chór. Deklamacje i t. d. Staw, Łazienka. Ogród rzęsiście iluminowany. Orkiestra doborowa. Bufet obficie zaopatrzony.

Początek o godz. 9 rano. Całkowity dochód przeznaczony na cele kulturalno - oświatowe.

W razie niepogody zabawa odbędzie się 15 b. m.

RADJO - KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

9.00. Tr. z Częstochowy z okazji 550-ciolecia Cudownego Obrazu Najśw. Marji Panny. 12,20. Program na dzień bież. 12.25. Urz. Kom. PIM. 12,30—14,00. Poranek muzyczny z Łodzi. 14,00. Odczyt z Krakowa. 14,15. Utwory na cytrę w wyk. E. Zielińskiej. 14,30. Odczyt rolniczy pt. „Należyta organizacja warsztatu rolnego" — wygł. inż. W. Maringe. 14,50. Pieśni w wyk. Br. Nietykszy. 15,05. Odczyt rolniczy pt. „Wybór płodozmianów dla gospodarstw małych" — inż. W. Chmielecki. 15,25—15,40. D. c. muzyki. 15.40. Dialog dla starszych dzieci pt. „Co można zobaczyć w kropli wody" pióra dr. Ż. Dąbrowskiej. 15,52. Opowiad. dla dzieci najmłodszych p. t. „Przygody pana Kysia" pióra Przygockiej-Chachowskiej. 16.05. Muzyka operetkowa z płyt gramofonowych. 16,45. Odczyt pt. „Bohaterowie narodu" — wygł. p. M. Gruszczyński. 17,00—18,00. Koncert popołudniowy. 18,00. „Książę Denassów" (z cyklu „Wielcy awanturnicy") — wygł. prof. A. Czartkowski. 18,20. Muzyka lekka i taneczna. 19,15, Rozmaitości. 19.35. Odczyt pt. „Jak ratować rażonych piorunem" — wygł. dr. J. Szpakowski. 19,55. Program na dzień nast. 20.00—20,50. Koncert wieczorny. 20,50—21,05. Feljeton literacki p. t. „Jak czytać" — Wł. Koryckiego. 21,05—21,50 Koncert wokalny, 21.50. Wiad. sport. z prowincji i Warszawy. 22,00. Muzyka taneczna. 22,40. Kom. dla komunik. lotniczej. 22,45. Wiad. sportowe z Warszawy. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14,00—15,00. Transmisja z Berlina. 15,40—16,00. Dla młodzieży. Werner Bronk: „Droga do wolności". 16,30—17,30. Koncert z Berlina. 17,30—17,55. Prof. R. Mueller-Freienfels: „Psychologie des Schlagwortes". 18,00—18,25. Dr. H. Just: „Koncertujemy z niewidzialnym partnerem". 18,30—18,55. Hiszpański dla początkujących 20.00. „Helgoland" — obrazek wyspy niemieckiej. 21,00. Koncert z Kolonji. 22,40—24,00 Tr. z Kolonji.

RASZYN, wtorek.

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Przegl. prasy Polskiej, 12,40. Urz. Kom, PIM. 12,45. Płyty gramofonowe. 13,35. Muzyka z płyt gramof., 15,00. Kom. gospodarczy. 15,10. Piosenki w wyk. M. Fogga i Chóru Dana. 15,30. Chwilka lotnicza. 15,35. Kom. sportowy. 15,40, Muzyka lekka. 16,35. Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.40. „Piłka nożna najsilniejszy magnes sportu" — odczyt. 17,00. Koncert popularny. 17,50. „O morskich potworach" — wygł. prof. W. Roszkowski. 18,10. Rozmaitości. 18,30, Bieżące wiadomości rolnicze — p. J. Płatek. 18.40. Program na dz. nast, 18,45—18,55. O „Flecie zaczarowanym" — mówić będzie p. Karol Stromenger. 19,00—22,15. Transmisja z Salzburga. Opera „Flet zaczarowany". W przerwie Pras. Dz. Radj. 22,15. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.20. Kom. dla komunikacji lotniczej, 22,25. Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek.

14.00—15.00. Muzyka gramof., 16,00—16,25. Emil Bischoff: „Tradycja i konwenans". 16,30—17,30. Koncert z Lipska. 17,30—17,55. F. Maerker: „Wilhelm Wundt". 18,00—18,25. Prof. Aufhauser: „Dlaczego Japonja nie przyjęła chrześcijaństwa", 18,30—18,55. Dr. Rosenbrock: „Samopomoc gospodarcza w Anglji". 19,00—19.35. Prof. Biermann i Dr. J. Eckardt: „Film a lud". 20,00—20,30. Niemieckie pieśni ludowe. 20,30. „Niemcy" — audycja historyczna. 22,20—24.00. Koncert popularny.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Parnose.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Parki w parku.
Gong— Miłość z przeszkodami.
Adria — Indyjski grobowiec.
Capitol — Awanturnica.
Corso — I Upiory stepu. II Uchwycona szajka.
Czary — I Biuro detektywów. II Zabłąkana młodość.
Grand-Kino — Zabójstwo w hotelu.
Metro — Indyjski grobowiec.
Mimoza — Bezimienni bohaterowie.
Tęcza — Skąd niema powrotu.
Palace — Student z Pragi.
Przedwiośnie — Trzej przyjaciele.
Rakieta — Wielki Gabbo.
Splendid — Krwawy wschód.
Ludowy — Romans królowej piękności.
Oświatowy — Dla dorosł. Powrót z niewoli; dla młodz. Prawo serca.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4.16
Zachód — 19.05
Długość dnia 14.49
Ubyło dnia 1.58
Tydzień 32.

Co zgotować jutro na obiad?

Czernina z kluskami.
Kaczka nadziewana jabłkami.
Krem malinowy.

Czy wybuchy wulkanów amerykańskich zmieniły warunki klimatyczne ziemi?

Uczeni angielscy i amerykańscy zajmują się obecnie bardzo ciekawem zagadnieniem czy uzasadnione jest twierdzenie, że ostatnie wybuchy wulkanów amerykańskich wpłynęły na warunki klimatyczne ziemi.

W ostatnim czasie zanotowano zwiększoną ilość wybuchów wulkanicznych.

W marcu wybuch wulkanu Fuego w Guatemali w połowie kwietnia katastrofa wulkaniczna w południowych Andach, po zostająca w związku z erupcją wulkanu Descabezado, która część Argentyny i Chile pokryła gęstym deszczem popiołu. Po tych niezwykłych rewolucjach wiosennych nastąpiła bardzo niekorzystna pogoda w maju, która zaznaczyła się na całej kuli ziemskiej.

Już sławny Franklin wskazywał w roku 1784 na związek między wybuchami wulkanów, a klimatem. Inni uczeni usiłowali tezę Franklina naukowo uzasadnić, lecz

nie dawano im wiary.

Dopiero straszliwe wybuchy wulkanu Cracatao w roku 1883 i Catmai w roku 1912 potwierdziły dawną hipotezę.

Najwybitniejszym przedstawicielem teorji tej jest obecnie prof. Humphrey, kierownik instytutu meteorologicznego w Waszyngtonie. Na podstawie starannych badań stwierdził on bezsprzecznie, że każdy wybuch wulkanu idzie w parze z wyrzucaniem popiołu w kierunku pionowym. Zdaniem Humphreya masy popiołu wznoszą się

na wysokość 30 km.,

a więc wgłąb stratosfery. Tamże rozprzestrzenia się popiół z niezmierną szybkością, tak, iż w krótkim czasie otacza kulę ziemską niby siatką. Już w przeciągu 23 dni popiół znajduje się na przeciwległej stronie kuli ziemskiej. Na tej wysokości cząsteczki popiołu potrafią się

utrzymać miesiące i lata,

zanim opuszczą się w troposferę poniżej 10 km. nad ziemią i wywierają swój wpływ na kształtowanie się naszego klimatu.

Powstaje jeszcze pytanie, czy wyrzucone przez wulkany masy popiołu wystarczą do otulenia pyłem swym całej kuli ziemskiej. Cząsteczki popiołu wulkanicznego są tak mikroskopijnie drobne, że już 200 m. kub. popiołu potrafi podołać temu zadaniu. Nie ulega wątpliwości, że wybuchający wulkan wyrzuca w powietrze ilość popiołu 50 do 100 razy większą. Po rozprzestrzeniu się około 2000 metr. kub. popiołu następuje, według obliczeń meteorologów amerykańskich, zmniejszenie siły słonecznej o mniej więcej 20 proc, co odpowiadałoby spadkowi temperatury o 5 proc. W związku z tem pozostają także zmiany w izotermach letnich.

Śmierć psa-artysty.



Słynny „artysta" filmowy owczarz „Rin-Tin-Tin", który występował w wielu filmach zdechł w Hollywood, przeżywszy 14 lat.

Niemi odzyskują mowę!

Sztuczna krtań wywołała sensację wśród lekarzy.

Jak donoszą pisma angielskie, grupa uczonych amerykańskich przy współudziale ekspertów nowojorskiego towarzystwa telefonicznego „Bell" wynalazła sztuczną krtań, która pozwoli niemym rozmawiać,

jak zupełnie normalnym ludziom.

Krtań tę, zrobioną ze stali i gumy, wstawia się do gardła człowieka, który pozbawiony został strun głosowych, lub wskutek przebytej operacji stracił zdolność mowy.

Wynalazek ten, nad którym uczeni pracowali przez wiele lat, wywołał

olbrzymią sensację w Ameryce.

Liczne doświadczenia, dokonane nad niemymi w Nowym Jorku, dały wspaniałe rezultaty i niemi, którym do gardła wstawiono sztuczną krtań, prawie wszyscy zaczęli mówić.

Dyrektor „Western Electric Company" Watkins przybył w tych dniach do Londynu i przywiózł ze sobą sztuczną krtań wraz z filmem dźwiękowym, na którym utrwalony jest cały proces zastosowania tego wynalazku.

W obecności najlepszych angielskich lekarzy - laryngologów, uczonych, wybitnych lekarzy cudzoziemców, którzy z okazji międzynarodowej konferencji medycznej przybyli do Londynu, jako też wielu przedstawicieli pism, Watkins zademonstrował swój film dźwiękowy w jednym z niewielkich londyńskich teatrów. Widzowie byli przerażeni tem, co ujrzeli.

Przedstawiciel „Dayle Express", będący świadkiem tych cudów, które były pokazywane w tym filmie dźwiękowym, zamieścił na łamach tego pisma co następuje:

— Przed mojemi oczami przesunął się cały proces zastosowania tego nowego wynalazku. Pacjent, któremu usunięto krtań, oddycha przez niewielki otwór w wgłębieniu gardła, a sztuczna krtań, wprowadzona do tego otworu,

ściśle przylega do ścianek.

Sztuczna ta krtań, pozwala niemowie wdychać i wydychać powietrze zupełnie swobodnie.

Gdy niemowa chce mówić zasłania otwór dużym palcem, a to zmusza wydychane powietrze do uderzenia o giętką płytkę, która wydaje dźwięk ściśle przypominający wibrację strun głosowych.

Sztuczna krtań jest bardzo lekka w swej konstrukcji. Dyrektor amerykańskiego towarzystwa elektrycznego, demonstrując przed angielskimi uczonymi sztuczną krtań, oświadczył, że ten wynalazek jest niewątpliwie wielkim przewrotem w nauce i daje teraz możliwość każdemu niemowie, który stracił dar słowa, zupełnie swobodnie rozmawiać.

Perspektywa lepszych czasów dla górników.

Nowa era dla węgla kamiennego.

Przewrót w dziedzinie techniki opałowej.

Przeprowadzane już od dość dawnego czasu doświadczenia z nowem paliwem syntetycznem, dały ostatnio — jak donosi jedno z pism londyńskich — bardzo dodatnie wyniki.

Po dokonaniu całego szeregu prób na mniejszą skalę, zaopatrzono w paliwo to, będące mieszaniną miału węglowego i ropy naftowej, duży transatlantycki statek „Scythia" o pojemności 27.000 tonn, należący do wielkiej linji okrętowej „Cunard Line". Kompanja ta otrzymała w tych dniach od swych ekspertów w Ameryce telegraficzną wiadomość z doniesieniem, że oczekiwania, związane z nowym materjałem opałowym,

w zupełności się ziściły.

Jak wielkie znaczenie przypisuje się w Anglji nowemu rodzajowi paliwa, wynika z oceny wynalazku tego przez angielskie pisma fachowe. Jedno z nich pisze:

„Przed dwudziestu i więcej laty, parowce stosowały prawie wyłącznie opał węglowy. W. Brytanja, jak wiadomo, posiadała zawsze najlepszy węgiel i wobec dużego zapotrzebowania tegoż, kopalnie nasze pracowały bez przestanku dniem i nocą. Później zaczęto używać ropy jako materjału opałowego. Zalety tego paliwa były tak oczywiste, że wkrótce ropa znalazła zastosowanie nietylko na okrętach handlowych, ale i w flocie wojennej.

„Czarne brygady",

zajęte przy obsłudze pieców opalanych węglem okazały się zbyteczne, bowiem zaopatrywanie statku w paliwo płynne, może być dokonane przez jednego osobnika. Niestety, W. Brytanja nie produkuje ropy naftowej i wobec tego skazana jest na jej dowóz z innych krajów. W miarę coraz większego użytkowania ropy na statkach, wzmagał się coraz bardziej kryzys w przemyśle węglowym, unieruchomiając jedną kopalnię po drugiej i pozbawiając pracy tysiączne rzesze robotników. Paliwo syntetyczne, użyte przez statek „Scythia" w jej historycznej, rzec można, podróży, było mieszanką czterdziestu procent sproszkowanego węgla i sześćdziesięciu procent ropy naftowej. Węgiel zostaje tak miałko sproszkowany, że prawie całkowicie rozpuszcza się w ropie i zostaje przepompowany do zbiorników, a stąd do pieców, przyczem nie jest wymagana jakakolwiek zmiana istniejących rządzeń, przeznaczonych dla opału czystą ropą. Sama kompanja Cunarda zużywała rocznie przeszło miljon tonn ropy, natomiast przy nowym materjale opałowym zużywać będzie tylko 600 tysię tonn ropy i

przynajmniej 400.000 tonn węgla.

Oczekuje się jednak, że ten stosunek będzie na korzyść węgla. Odnośne próby są już dokonywane.

Wspomniana linja okrętowa nie ma bynajmniej zamiaru szczegóły swego doniosłego wynalazku utrzymywać w tajemnicy. O ile dalsze doświadczenia potwierdzą dotychczasowe dobre rezultaty, to szczegóły wynalazku zakomunikowane zostaną Admiralicji dla dobra i korzyści państwa. Flota wojenna spala obecnie 5 miljonów tonn ropy naftowej rocznie. W razie zaprowadzenia paliwa syntetycznego, zapotrzebowanie roczne floty na węgiel brytyjskie wzrośnie

do 2 miljonów tonn

przy równoczesnym spadku importowanej ropy w odpowiednim stosunku. Równocześnie koszta opału zmniejszają się bardzo wydatnie, gdyż cena nowego paliwa będzie od 10 do 15 szylingów na tonnie niższa.

Należy oczekiwać kończy — cytowane pismo angielskie — że dla naszego przemysłu węglowego rozpocznie się wkrótce nowa era. Nasze kopalnie znów ruszą, dając możność zarobkowania tysiącznym rzeszom. I jeszcze jedno: wraz z kopalniami „ruszą" również nasze koleje, tak ściśle związane z przemysłem węglowym, a świętujące obecnie przymusowo wobec braku ładunków węglowych.

Dla tych oto powodów jest niewątpliwie rzeczą uzasadnioną nazwać ostatnią podróż statku „Scythia" do Ameryki — historyczną!"

Roznosiciele gazet z miljonem w kieszeni.

Oryginalny wyścig białowłosych sprzedawców.

Ostatnio odbył się w Detroit ziazd klubu byłych chłopców roznosicieli gazet. Klub liczy piećdziesieciu dwóch członków iodznacza się tem, ż każdy jego członek posiada

conajmniej miljon dolarów majątku.

Jest oddawna rzeczą pewną i stwierdzoną, że wielu z obecnych miljonerów amerykańkich zaczeło swą karjere jako roznosiciele gazet. Honorowym prezydentem klubu był Tomasz Edison, sławny wynalazca, który, co powszechnie jest znanem,

był również roznosicielem gazet

W eleganckim lokalu klubowym zebrali się bankierzy, przemysłowcy i właściciele wspaniałych włości i zasiadłszy do luksusowej uczty wspominali dawne czasy, gawędząc wesoło. Zaś dnia następnego, jak corocznie odbyło się oryginalne i jedyne w swoim rodzaju widowisko. Wszyscy pięćdziesięciu dwóch jak jeden mąż ubrali sie w bluzy chłopięce i czapki z daszkiem i poszli w szeregach przed gmach jednej z najpoczytniejszych gazet amerykańskich skąd zabrali całe masy świeżych gazet do kolportażu i rozbiegli się po ulicach

sapiąc naturalnie i dysząc

i wykrzykiwali sensacyjne tytuły najświeższych artykułów. Przechodnie patrzeli z uśmiechem na podtatusiałych gazeciarzy, siwych lub łysych, bawili sie ich zabawnemi minami i kupowali ochoczo gazety od tak niezwykłych kolporterów. Niektórzy z przechodniów wręczali im nawet napiwek dla żartów. Zebrane przez milionerów w tak oryginalny sposób pieniadze z dołączeniem tysiaca dolarów od każdego członka klubu, przekazywano nastepnie na cel dobroczynny.

Historia niejednego z tych miljonerów opowiada dziwy i nacechowana iest specjalnym humorem. Jakób Löwensteen naprzykład otrzymał miano „króla kiszonych ogórków", ponieważ przyjechawszy do Ameryki z swej morawskiej ojczyzny przeszczepił tam umiejetność kiszenia ogórków skutkiem czego stał się dziesieciokrotnym miljonerem.

Pokrewieństwo epilepsji z migreną.

Uszkodzenia mózgu przyczyną cierpienia.

Zdaniem wybitnych powag naukowych zachodzi pomiędzy epilepsją a migreną ciekawy stosunek.

Jest wiele danych, przemawiających za tem, że obie te choroby są blisko z sobą spokrewnione, a nie brak nawet głosów, że jest to jedna i ta sama choroba, różnica zaś polega tylko na sile jej i symptomach. Według tych twierdzeń, epilepsja jest ciężkiem stadjum migreny, Różnica między niemi

jest tylko zewnętrzną.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa powodem powstania migreny i epilepsji jest anatomiczne uszkodzenie kory mózgowej. Zależnie zaś od tego, jaka część została zaatakowana, ma się w wyniku migrenę lub epilepsję. Wskazują na to liczne wypadki, kiedy migrena przechodzi w epilepsje i odwrotnie. Obie choroby występują w formie ataków. Obie są przedewszystkiem pochodzenia dziedzicznego, obie też leczy się temi samemi środkami, to jest sodami bromu, luminalem, dietą wegetarjańską i t. p.

To też hipoteza, że migrena powstaje wskutek kurczów tkanek mózgowych dziś już straciła swych zwolenników. Powstanie tych obu chorób powoduje podrażnienie, spowodowane np.

zatruciem alkoholem,

zaburzeniami w przemianie materii, wewnętrznemi wyciekami. Wskutek tych podrażnień mogą powstać wyżej wspomniane niedomagania mózgu, co w ostatecznej konsekwencji wyraża się w formie bądź to migreny, bądź epilepsji.

Nie ustalono również czy powstanie jednej z tych chorób spowodowane jest podrażnieniem jednego i tego samego miejsca, czy też, jak wspomniano na wstępie, epilepsja lub migrena zależna nie jest od siły podrażnienia, lecz od miejsca, w którem ono następuje.

Nawet i powyższe twierdzenia są hipotezami dotychczas niesprawdzonemi. Wysnuto je na podstawie licznych obserwacyj leczenia osób cierpiących na te niedomagania.

PO ŻNIWACH.



Wierni przyjaciele rolnika.

Podsłuchane.

KUMOSZKI.

— Jak pani się zmieniła w ciągu tych czterech lat· Z trudnością panią poznałam!

— Naprawdę? A ja panią zaraz poznałam,... po kapeluszu!

WYMÓWKA.

Żona: — W gazecie reklamują koszule bez guzików. Takie to są koszule?

Mąż: — To przecież nic nowego, te koszule są zupełnie podobne do moich.

OCENA.

Szef pyta prokurenta: — Jak tam się sprawuje nowy buchalter?

— Same głupstwa mu są w głowie W ciągu całego dnia rozmawia tylko o wyścigach konnych, kobietach, polityce i sporcie.

— No! no! A z kim on o tem rozprawia?

— Ze mną.

POKREWIEŃSTWO.

— Wczoraj Marysia miała znowu nowego narzeczonego w kuchni. Chyba Marysia tym razem nie będzie twierdziła, że to brat.

— Właśnie, proszę pani, brat mego byłego narzeczonego.

Inżynier w paszczy krokodyla.

Torba z nabojami w żołądku potwora.

Jeszcze w marcu przyniosły depesze krótką wiadomość, że podróżnik i badacz Afryki, inż. Alojzy Kirchlechner z Tyrolu zginął tragiczną śmiercią w czasie swojej ostatniej wyprawy w głąb czarnego lądu. Stało się to

w okolicy stolicy Abisynji

Addis Abebla, dlatego dopiero teraz nadeszły dokładne szczegóły okropnej przygody.

Inż. Kirchlechner mieszkał z żoną w dziewiczej puszczy leśnej i namiętnie polował na grubego zwierza. Pewnego dnia wracał

w czółnie ze skóry bydlęcej

do swojego obozu. Na dnie czółna znajdował się plecak podróżnika, obładowany ciężkim łupem myśliwskim, ważącym około 40 kg. Podróżnik chciał zabezpieczyć dobrze swój karabin myśliwski, ponieważ liczył się z nabraniem wody. W tym celu wypuścił na chwilę z rąk linę, napiętą między obu brzegami i służącą do ułatwienia komunikacji.

W tym momencie czółno przewróciło się a Kirchlechner wpadł do wody. Obok łodzi płynął towarzysz podróżnika, Konstant, który nie mógł ani przeszkodzić nieszczęściu, ani ratować tonącego, chociaż usiłował mu natychmiast przyjść z pomocą. Inżynier wkrótce zniknął pod powierzchnią rzeki i

więcej nie wypłynął.

Przez dłuższy czas nie wiedziano, co właściwie było powodem śmierci człowieka, który przecież umiał pływać. Sprawa wyjaśniła się dopiero po upolowaniu przez Konstanta wielkiego krokodyla. W brzuchu jaszczura znaleziono.

torbę z nabojami podróżnika,

którą rozpoznano ponad wszelką wątpliwość. Nieszczęśliwy dostał się więc w paszczę potwora, który krążył gdzieś wpobliżu czółna. Nie było już dla niego żadnego ratunku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.